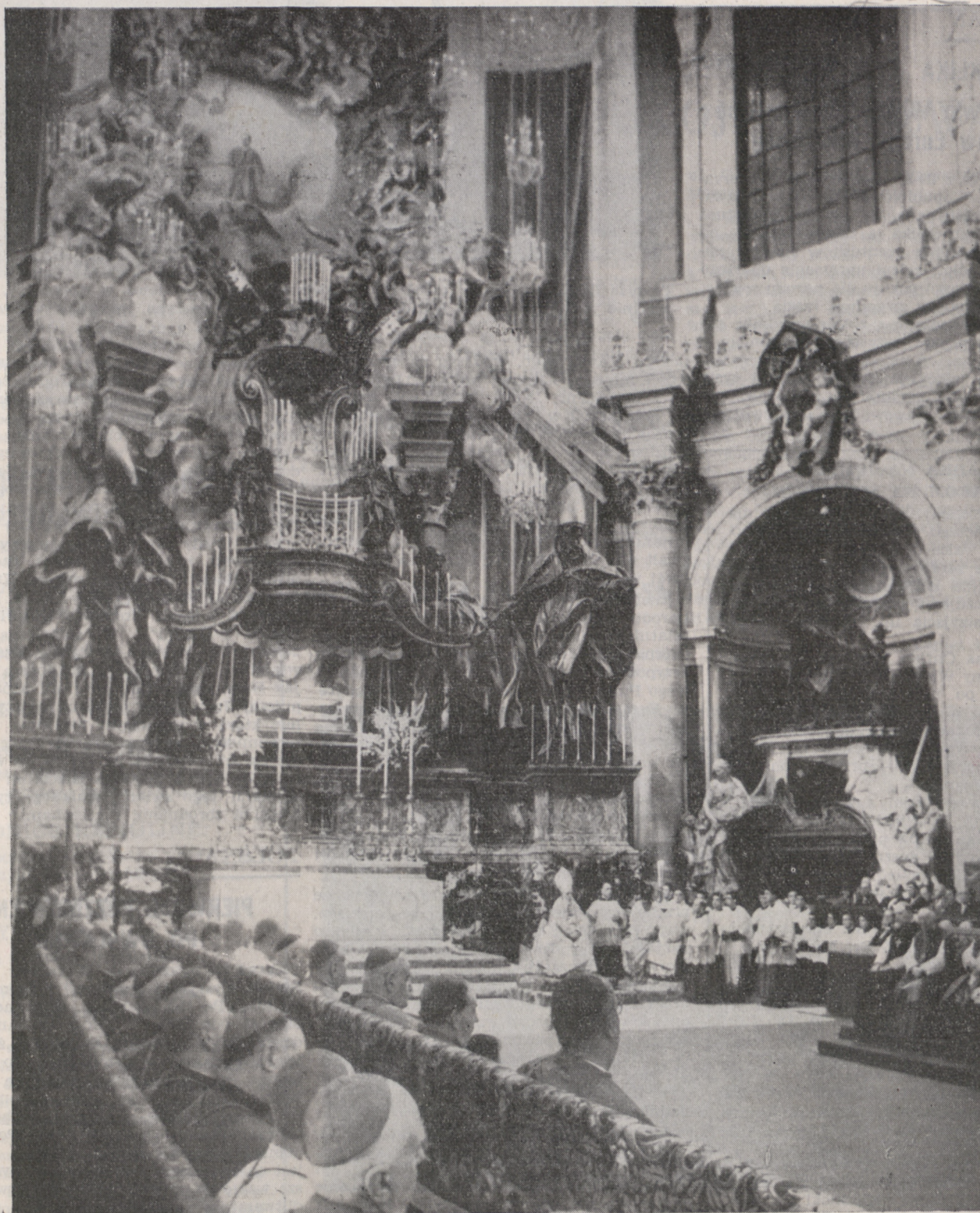


ZYCIE



„TY JESTEŚ OPOKA, A NA TEJ OPOCE ZBUDUJĘ KOŚCIÓŁ MÓJ, A BRAMY PIEKIELNE NIE PRZEMOGĄ GO.“
Zdjęcie z uroczystości beatyfikacji Innocentego XI w Bazylice Świętego Piotra w Rzymie.

CHWILA BIEŻĄCA

Podobnie jak w poprzednim numerze, z wielu aktualnych wiadomości nadchodzących w szybkich odstępach czasu z Polski wyjmujemy — w celu zasadniczego naświetlenia — tylko te, które prezentują sobą problemy najważniejsze.

WATYKAN

ENCYKLIKA OJCA ŚWIĘTEGO

w sprawie Węgier i wszystkich krajów Europy wschodniej

W numerze z 29-30 października „Osservatore Romano” opublikował encyklikę Ojca św. Piusa XII, datowaną w święto Chrystusa Króla 28 października, a zaczynającą się od słów „Luctuosissimi eventus”, w sprawie publicznych modłów celem uproszenia opartego na sprawiedliwości pokoju dla narodu węgierskiego, zgnębionego straszliwą rzezią.

Jak jest zaznaczone w tytule encykliki, encyklika jest przede wszystkim wezwaniem o modły do Tego, „w którego rękę są losy narodów i nie tylko władza, ale także i życie ich władców”. Cel modlitw ma być podwójny: położenie kresu rozlewowi krwi i zapewnienie



Prymas Polski na krótko przed zwolnieniem na werandzie domu w Komańczy, gdzie był ostatnio więziony. Z lewej Ksiądz Biskup Z. Choromański, po prawej Ksiądz Biskup M. Klepacz.

pokoju prawdziwego, opartego na sprawiedliwości, miłości i należnej wolności. Papież mówi z naciskiem: „Niech zrozumieją wszyscy, że ład narodów, który zakłócony został, nie można przywrócić ani potęgą broni, niosącej ludziom śmierć, ani narzuconą obywatelom siłą, która nie potrafi zgnieść ich wewnętrznych przekonań, ani fałszywymi teoriami, zatruwającymi umysły i naruszającymi prawa Kościoła i sumienia obywatelskiego i chrześcijańskiego; ani też nigdy żaden zewnętrzny gwałt nie potrafi stłumić tchnienia sprawiedliwej wolności.”

Encyklika zwraca się przede wszystkim do narodu węgierskiego tak doświadczonego w ostatnich dniach i dwukrotnie podkreśla jego obecne straszliwe skrwawienie się. Papież przypomina swój udział w roli legata papieskiego Piusa XI w Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie i stwierdza, że nie wątpi, iż ta sama wiara i ta sama miłość do Boskiego Odkupiciela ożywiają nadal naród węgierski, wbrew poplecchnikom ateistycznego komunizmu, którzy wszelkimi sposobami starali się wyrwać z umysłów religię. Papież żywi pełną ufność, że także i w tym ciężkim położeniu naród węgierski zanosi pokorne modły do Boga o tak upragniony pokój złączony z ładem opartym na słuszności.

Aczkolwiek Papież zwraca się w encyklice przede wszystkim do narodu węgierskiego, niemniej jednak trzykrotnie mówi w niej o wszystkich narodach Europy wschodniej. Najpierw, na początku encykliki, zaznacza, że bardzo smutne wydarzenia („Luctuosissimi eventus”), którymi dotknięte są narody Europy wschodniej, mocno wzruszają jego ojcowskie serce i na pewno wszystkich tych, którym drogą są prawa kultury, godność człowieka i wolność należna jednostkom i narodom. Po drugie, Papież zwołując do modłów, nadmienia, że chodzi tu o Węgrów i również o wszystkie narody Europy wschodniej. Po trzecie, Papież udzielając błogosławieństwa apostołskiego biskupom całego świata i ich wiernym, zaznacza, że udziela go przede wszystkim tym, którzy cierpią na Węgrzech i we wszystkich innych krajach Europy wschodniej i tym biskupom, którzy są uwięzieni, trzymanii w odosobnieniu lub wygnani. Jeśli chodzi o główny cel ukazania się ency-

kliki, a więc o zarządzenie modlitw, to Papież, podkreślwszy pełną ufność, że Węgrzy modlą się w obecnym swoim ciężkim położeniu, wyraża nadzieję, że złączą się z nimi w modlitwach wszyscy chrześcijanie, zwłaszcza chłopcy i dziewczęta, w krajach całego świata, dokąd dotarło światło Ewangelii. Należy prosić Boga za wstawiennictwem Bogarodzicy, ażeby Węgrzy i inne narody Europy wschodniej pozbawione wolności religijnej i obywatelskiej mogły ułożyć swoje sprawy w sprawiedliwości i słusznym ładzie, zachowując prawa Boga i Jezusa Chrystusa Króla, którego jest „królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju”. Ze szczególną zachętą zwraca się Papież do dzieci: „zachęcamy wszystkie, obejmując je najśłodsza miłością jak Boski Odkupiciel, tak i My, którzy zastępujemy Jego Osobę na ziemi; do tych mówimy, które w pierwszym rozkwicie jaśnieją niewinnością słodyczą i łaską. Polegamy bardzo na ich zwłaszcza modlitwie, bo wszak one mogłyby być w pewnym znaczeniu nazwane aniołami tego świata, skalanego tyłu i tak wielkimi zbrodniami i grzechami.”

POLSKA

PIERWSZE PRZEMÓWIENIA PO UWOLNIENIU

Zaraz po powrocie do Warszawy kardynał Stefan Wyszyński przemówił z balkonu dwukrotnie. Po raz pierwszy odpowiadając na okrzyki powitalne: „Moje kochane dzieci, dzieci Polski, jestem szczęśliwy, że znowu jestem z wami i że mogę mówić do was, jak zawsze do was mówiłem. Dziękuję wam za wasze modlitwy, które mnie wspomagały w tych trzech latach, bym mógł zachować postawę godną syna Kościoła i syna Polski. Pan dopuścił tę próbę naszej miłości i ta próba jest na większą chwałę Boga i Ojczyzny. Proszę was o wspieranie mnie nadal swymi modlitwami i błogosławie was.”

Na prośby kardynała zebrani rozeszli się. Wkrótce jednak przybyli inni i wówczas i do

(Ciąg dalszy na str. 19)

SKŁADKA NA POMOC OFIAROM NA WĘGRZECH

Jak jesteśmy pełni współczucia dla pobratymczego narodu węgierskiego, który w walce o wolność poniósł tak potworne straty i jak jesteśmy pełni podziwu dla ich bohaterkiej postawy, tak też czujemy potrzebę serca i obowiązku przyjęcia im z pomocą materialną.

„Caritas Christi urget nos”, i dlatego prosimy Wielebnych i Drogich Księżów, aby po nabożeństwach odmówili modlitwę za pomordowanych i aby w ciągu listopada zarządzili jedną składkę przy wyjściu z kościoła z nabożeństw polskich — przeznaczoną na pomoc Węgom.

Składkę tę prosimy przekazać do Polskiej Misji Katolickiej, która zebrana sumę od katolików polskich w Anglii i Walii prześle duszpasterzowi węgierskiemu w Londynie. Wielebnych Księżów powiadomimy o wysokości zebranej sumy.

Ks. pral. Wł. Staniszewski,
Ks. inf. Br. Michalski.

Zamieszczając odezwę polskich Władz Duchownych, zawiadamiamy Czytelników, iż redakcja naszego pisma otworzyła zbiorke na rzecz ofiar powstania węgierskiego, walczącego z przemocą sowiecką, która trwać będzie przez cały listopad. Apelujemy do wszystkich Polaków, aby przesyłali szczerze datki na cel powyższy. Ofiary przesyłać można albo pod adresem Polskiej Misji Katolickiej, 2 Devon Rd., London, N.1, albo dodatkowo do redakcji naszego pisma: Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas”, 12 Praed Mews, London, W.2. — Sprawozdanie ze zbiórek ukazać się w prasie katolickiej.

ŻYCIE

KATOLICKI TYGODNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

ROK X — NR. 46(490) LONDYN, NIEDZIELA, 11 LISTOPADA 1956

ŻYCIE KRAJU

HEROIZM SPOKOJU I ROZWAGI

TELEGRAM KARDYNAŁA WYSZYŃSKIEGO DO OJCA ŚWIĘTEGO

„W dniu święta Jezusa Chrystusa Króla w piątą rocznicę poświęcenia Polski Najświętszemu Sercu Jezusowemu, powróciłem do Warszawy i objąłem władzę kościelną. Wierny Świętemu Rzymskiemu Kościołowi, wyrażam Ojcu Świętemu synowskie uczucia najwyższego hołdu i z całego serca składam podziękowanie za wszystkie modły i błagania zanoszone do Boga w czasie przeciwności i niebezpieczeństwa. W pokorze i oddaniu proszę o Apostolskie Błogosławieństwo dla siebie, duchowieństwa i wiernych archidiecezji gnieźnieńskiej i warszawskiej, jako też dla miasta stołecznego mojej ojczyzny i narodu polskiego, który jak najgłębszą cześć oddaje Jasnogórskiej Królowej Polski.

Stefan Kardynał Wyszyński,
Prymas Polski.“

DEPEZA PIUSA XII DO PRYMASA POLSKI

„Ukochanemu Synowi Naszemu Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu, Arcybiskupo-

wi Gnieźnieńskiemu i Warszawskiemu. — Miodowa 17. Warszawa.

„Twój powrót do stolicy gnieźnieńskiej i warszawskiej, który tak bardzo nappełnił radością naród polski i wszystkich katolików, a o którym Nam donosiłeś w pełnym oddania i szlachetności telegramie, jest dla Nas najmiłszą okazją do składania Wszechmogącemu Bogu nieustających podziękowań i przesłania płynącej z serca gratulacji Tobie, Ukochany Nasz Synu, którego cnota i niezłomna w przeciwnościach moc ducha zabłysły jako przykład. Odpowiadając wzniesionymi do Nieba modłami za wyrażone przez Ciebie słowa oddania, błogosławimy Tobie, Duchowieństwu i Twojemu ludowi, jako też Biskupom i wiernym całej katolickiej Polski. Ożywia Nas niezachwiana nadzieja, że Twój upragniony powrót, będący szczególnym upamiętnieniem tego roku poświęconego Maryi Jasnogórskiej, Królowej Polski, stanie się dla Polski — za wstawiennictwem Matki Odkupiciela — zapowiedzią owego prawdziwego pokoju, opartego na sprawiedliwości, miłości i należnej Kościołowi wolności.

Papież Pius XII.



W numerze bieżącym zamieszczamy wiele fotografii aktualnych z Polski i Węgier. Obrazują one ostatnie wydarzenia w tych dwóch bratnich, złączonych tą samą niedolą krajach, bohaterskie powstanie węgierskie, oraz walkę narodu polskiego o wolność i niepodległość.

W BIEŻĄCYM NUMERZE:

ŻYCIE KRAJU:

Heroizm spokoju i rozwagi.

ROSJA SOWIECKA:

Światło na Sowiety

JUGOSŁAWIA:

Titoizm walczy z religią.

TRAGEDIA WĘGIER:

POLACY W ŚWIECIE

Książka Prymasa po francusku.
Zgon młodego kapłana.

STRONICE RELIGIJNE:

Nowoczesne apostołstwo prawdy.
Co czyni nas normalnymi?

Nowe książki religijne.

MEDYCyna:

Atom w służbie lecznictwa.

Str. 2 i 19 — Chwila bieżąca.

Str. 20 — „Punkty widzenia”

Numer niniejszy wychodzi na dzień 11 listopada, na dzień Święta Niepodległości. W dniu tym naród polski podnosi sztandar narodowy, aby prowadził do wolności i pełni niepodległego życia. W roku bieżącym — i pewnie na wiele lat w przyszłości — jest to sztandar powstańców poznańskich (28 czerwca 1956), biało-czerwona chorągiew zbroczona krwią chłopca polskiego, którego zabili kule kierowane ręką sowieckiego okupanta.



Jedno z pierwszych zdjęć Prymasa Polski, po wypuszczeniu Go z więzienia komunistycznego: w pałacu arcybiskupim w Warszawie w dniu 29 października 1956 roku. Po lewej: ks. biskup dr Michał Klepacz, po prawej: ks. biskup dr Zygmunt Choromański, sekretarz Episkopatu.

PROBLEM ZACZYNA SIĘ UJAWNIĄĆ

W ostatnim tygodniu zaczęło napływać wiele informacji na temat zarówno planów nowych rządów Polski w stosunku do spraw Kościoła w Polsce, jak i w związku z całokształtem koncepcji wewnętrznego politycznej Gomułka i jego pomocników. Obydwa te zagadnienia łączą się najściślej ze sobą. Raz jeszcze — po raz to który w dziejach! — sprawy Kościoła Powszechnego splatają się najściślej w decydujących momentach historii z losem narodu polskiego, warunkując w nurcie zdarzeń wybranie i zwycięstwo tego kierunku, który uchroni naród i jego kulturę, a także jego politykę, od zasadniczych i trudnych do naprawienia błędów.

Zwolnienie Prymasa Polski nastąpiło w niedzielę, 28 października br., wieczorem tego dnia Kardynał Wyszyński przybył do pałacu arcybiskupiego w Warszawie. Od tego czasu pojawiło się wiele oświadczeń na temat stosunków Kościoła i państwa. Oficjalna agencja rządowa PAP podała wiadomość o zwolnieniu Prymasa Wyszyńskiego, oraz zapowiedź powołania komisji mieszanej dla układania wszystkich spornych spraw. Powtórzyły te wiadomości prasa i radio. W dniu 29 października Gomułka urządził spotkanie z „delegatami młodzieży akademickiej, wybranymi na wiecu w Politechnice warszawskiej”, i spędził z nimi cztery godziny odpowiadając na stawiane przez nich pytania. Konferencja była zamknięta i niewiele omawianych na niej spraw przeniknęło — jak dotąd — na zewnątrz. Na sąsiedniej stronie drukujemy korespondencję współpracownika „The Daily Telegraph” w Warszawie na temat tej konferencji. Z korespondencji tej i innych doniesień wynika, że jednym z głównych tematów pytań i odpowiedzi były sprawy Kościoła.

Najobszerniejszą jednak wypowiedzią na te tematy, spośród tych, które na razie doszły na Zachód, jest audycja radiostacji „Kraj” z dnia 30 października br. w opracowaniu Ryszarda Michalskiego. Cytujemy z tej audycji (na podstawie nasłuchu radiowego) najbardziej charakterystyczne fragmenty:

„Po trzech latach odosobnienia powrócił do Warszawy i objął urządowanie Prymas Pol-



W okresie ostatnich wydarzeń w Polsce odbywało się wiele zebrań i wieców w całym Kraju, domagających się zwaleni niewoli sowieckiej. Zdjęcie przedstawia wiec w Politechnice w Gdańsku (23. 10. 1956). Przemawia kadet Wyższej Szkoły Marynarki.

ski. Jego Eminencja Kardynał Stefan Wyszyński. O tym doniosłym fakcie poinformowała opinię publiczną, oficjalnym komunikatem, Polska Agencja Prasowa. Doniosłość powrotu Prymasa Polski do czynnego życia publicznego Kościoła, przerasta niewątpliwie jego wagę wewnątrz katolicką, której również niesposób przeoczyć. Sprawa Kardynała była i jest przede wszystkim zagadnieniem wewnątrz kościelnym, była i jest zagadnieniem jedności Kościoła w Polsce i jego żywego związku z Apostolicą Sedes. Powrót więc Prymasa Polski do czynnego życia Kościoła powitany jest przez społeczeństwo katolickie z radością i ulgą. Z radością i ulgą, bo istniejące niewątpliwie różne poglądy, jakie dziela

państwo i Kościół w niektórych konkretnych sprawach, nie będą w przyszłości rozwiązywane metodami jednostronnych decyzji administracyjnych. Rozwój stosunków kościelno-państwowych, jaki się zaczął klarować w Polsce wnet po wojnie, wydaje się zadawała obie strony. Był bowiem stosunkiem dialogu między władzami państwowymi a kościelnymi, a nie stosunkiem jednostronnych decyzji administracji państwowej. Wyrazem tego dialogu było zawarte w pierwszej połowie 1950 roku porozumienie między państwem a Kościołem, sygnowane przez przedstawicieli Rządu i Episkopatu. Późniejszy jednak rozwój wypadków, nie tylko zresztą na odcinku kościelno-państwowym, był odejściem od zasad dialogu. Rzeczywistość polską zaczęło określać coraz powszechniejsze milczenie społeczeństwa z jednej strony i nie dopuszczający sprzeciwów, często nawet zdrowego rozsądku, monolog władzy z drugiej. Lata pięćdziesiąte zacisnęły krąg swobód obywatelskich. W tych ciężkich dniach Kościół w Polsce zachował stosunkowo najwięcej samodzielności. (!!! — Red.)

„Fakt powrotu Księdza Prymasa do jego funkcji nie znaczy bowiem byśmy uprzednio rozchodzili się z prawdą wskazując od przeszło roku opinii emigracyjnej na rzeczywistą swobodę kultu, jaką przez cały ten trudny okres zachowywał Kościół w Polsce. Była to swoboda nie bez pewnych ograniczeń, ale była. Odsunięcie zaś przed laty Księdza Kardynała od czynnego życia publicznego Kościoła oceniane było negatywnie nie tylko przez sfery katolickie, ale też przez wielu działaczy politycznych i społecznych. Nie trzeba chyba dodawać, że decyzja izolacji Księdza Kardynała wiąże się ściśle z okresem stalinowskim w polityce wewnętrznej naszego kraju. Powrót Księdza Prymasa do czynnego życia kościelnego jest najlepszym dowodem zerwania z tym okresem i powrotu na odcinku kościelno-państwowym do metody dwustronnych konsultacji spornych kwestii. Natomiast nie znaczy zapewne, że między Kościołem, a państwem nie ma i nie będzie takich kwestii spornych. Nie oznacza to



Róg Krakowskiego Przedmieścia i ul. Traugutta w Warszawie — w poniedziałek, 22.10.56.

ponadto powrotu Kościoła do kształtowania życia politycznego."

Najbliższe dni wykażą, czy poglądy wyżej wynotowane są poglądami tylko osławionej poprzednio radiostacji „Kraj”, czy też są wyrazem opinii nowych rządów w Polsce. Oświadczenie to jest bowiem w najwyższym stopniu niepokojące i zarówno jego ton jak i wiele sformułowań budzić musi poważne zastrzeżenia.

Niepokój budzi już sam zespół wyrażenń dążący do jak najłagodniejszego opisanie ostatnich lat jedenastu w Polsce. O zrodni wobec Prymasa, jego uwięzieniu i traktowaniu mówi p. Michalski jako „o trzech latach odosobnienia”. Do roku 1950 sytuacja Kościoła w Polsce miała rzekomo „zadawałać obie strony”. A w ostatnich latach sześciu to Kościół był tym, który „zachował stosunkowo najwięcej samodzielności”. P. Michalski bez jednego zachłyśnięcia oświadcza, że rozgłosnia „Kraj” „nie rozchodziła się z prawdą wskazując od roku przeszło opinii emigracyjnej na rzeczywistą swobodę kultu, jaką przez cały ten trudny okres zachowywał Kościół w Polsce”.

Jeśli chodzi o opinię Kardynała Wyszyńskiego, to już z Jego pierwszych dochodzących do nas wypowiedzi wynika, że jest ona przeciwna i stwierdza, że ostatnie dziesięciolecie było dla Kościoła w Polsce ciężkim okresem czasu. Kościół był niszczonej powoli przez reżym komunistyczny.

Ale najbardziej niepokojące — bo dotyczy przyszłości — jest sformułowanie następujące: „Nie oznacza to ponadto powrotu Kościoła do kształtowania życia politycznego”. W tym zdaniu pojawia się odnowione i notoryczne oszczerstwo okresu stalinowskiego na temat tego, że Kościół jest ośrodkiem działania politycznego. Jest to kłamstwo, i bardzo byśmy chcieli, aby nie obciążało ono Gomułki, a tylko samego p. Michalskiego i jego szefa Mitznera. Kościół nie dążył i nie dąży do działania politycznego ani w innych krajach świata ani w Polsce. Jeśli zaś pod tym sformułowaniem ma się rozumieć, że Kościół nie ma mieć wpływu na zasady moralne i założenia filozoficzne ustroju państwowego, to w tym wypadku pod zakamuflowaną formą cklowych czolobitności zawierałaby się groźba zasadnicza nowej próby odcinania Kościoła od żywych związków z życiem i jego moralnością, do której kształtowania Kościół jest jak najbardziej powołany. Ustrój i bieg życia politycznego nie istnieje w izolacji, ale dotyczy samej zasady życia ludzkiego, nie może być więc wyjęty spod zasad moralnych, których stróżem jest Kościół.

Powinno być jak najszybciej wyjaśnione, czyje poglądy lansuje radiostacja „Kraj” — swoje z dawnego niesławnego nawyku, czy też rządów Gomułki? Jest to kluczowe zagadnienie, ponieważ od jego wyjaśnienia zależy, jakiej Polski chce ten zespół, na którego czele stoi Gomułka. Nigdy chyba tak wyraźnie nie było widać, jak w tej chwili, jak w najściślejszy sposób los narodu polskiego związany jest z katolicyzmem. Kościół nie może odstąpić od swej misji nauczyciela moralności, również w życiu politycznym, i głosiciela prawdy światopoglądowej. Gdyby opinia „Kraju” była — nie daj Boże — również opinią Gomułki, otwierałyby się perspektywy konfliktu zasadniczego i nowego prześladowania Kościoła w zmienionej tylko formie. Miejmy nadzieję, że tak nie jest.

DYGRESJA O ROZGŁOSNI „KRAJ”

Skoro do uwag powyższych posłużyła audycja rozgłosni „Kraj”, omówimy i tę — w za-



Pierwsze publiczne ukazanie się Prymasa Polski wiernym. Rankiem w poniedziałek (29 października br.) J. Eminencja wyszedł na balkon pałacu arcybiskupiego i przemówił do zgromadzonych na ulicy mieszkańców Warszawy.



Otoczony lasami dom w Komańczy (należący do zakonu sióstr urszulanek), w którym przez ostatni okres więziony był Prymas Polski.

sadzie mniej ważną sprawę. Rozgłoszenia „Kraju” robiła przez z górą rok haniebną robotę. Haniebnosć polegała na tym, że wszystkie bez wyjątku audycje służyły do przeinaczania i wybielania stosunków w Kraju (które w tej chwili doznały tak zasadniczego potępienia), aby tym oszukać i zwieść emigrację, aby ją zachęcić do uznania owych warunków za wystarczające dla Polski. Treść tych audycji była jedną z najbrzydlivszych działalności propagandowych komunizmu w Polsce.

Od dwóch tygodni agresywność i bezczelny tupet tej radiostacji nieco przycichły, ale ciągle jeszcze wyskakuje ona z audycjami urągającymi zasadom moralnym. A jak widać z poprzednio wydrukowanych cytatów, zaczyna ona bronić nawet swego dotychczasowego kursu. Jakżeż to wygląda, że o jednej z najważniejszych dla narodu polskiego spraw, o sprawie Kościoła, mówi prelegent, który przez długie miesiące specjalizował się w fałszowaniu sytuacji w Kraju w celach oszukania emigracji, a teraz mówi w dodatku, że miał rację. I czy w dalszym ciągu stoi na czole tej prowokacyjnej imprezy Zbigniew Mitzner, chwalcą Stalina i jedna z najplu-gawszych postaci aparatu propagandowego okresu stalinowskiego?

BĘZNADZIEJNA WALKA

Rozpętane nieprawdopodobnym artykułem Piaseckiego „Instynkt państwowy” (por. ZYCIE nr 45, str. 3) oburzenie nie gaśnie, ale przybiera coraz gwałtowniejsze formy. Rzecz prosta, z błędu Piaseckiego korzystają różni działacze reżymowi, którzy przy tej okazji wyrównują sobie z przewodniczącym „Paxu” międzykoteryjne porachunki, ale jednak w mierze przeważającej wystąpienia przeciw Piaseckiemu powodowane są szczerym oburzeniem tak z racji jego nikczemnego artykułu, jak również wobec całej jego bezecznej działalności, jako przywódcy „katolików postępowych”.

W prasie pojawiają się artykuły, organizowane są wiece i zebrania potępiające dzia-

łalność grupy Piaseckiego. Poszczególni jej członkowie próbują ratować sytuację tłumaczeniem, iż w swej działalności mieli najlepsze intencje, a że Piasecki jest człowiekiem wielkich zasług. Na łamach dziennika „Słowo Powszechne” zaczęły się ukazywać niemal codziennie artykuły głównych „katolików reżymowych”: samego Piaseckiego, Mikołaja Ros-tworowskiego, Dobraczyńskiego, Kętrzyńskiego.

Szczególnie nieprzyjemny jest artykuł Dobraczyńskiego. Ten płodny autor powieściowy raz jeszcze manifestuje, nawet przy takiej okazji, znaną prawdę, że — niezależnie od takich czy innych zalet pióra — jest oportunistą i człowiekiem o głębim bardzo karku. W artykule, w którym ma bronić Piaseckiego, nie omieszkał jednak zaznaczyć, że sam do „katolików reżymowych” nie należał (organizacyjnie, jakkolwiek w praktyce wszystkie akcje tej grupy jak najzjadle popierał, był nawet kilkakrotnym jej wysłannikiem na Zachód). Poszczególne fragmenty artykułu pod emfatycznym tytułem „Słowo i człowiek” tak są ułożone, że przy obronie swego „towarzysza jazdy” ustawia w stosunku do niego bezpieczny dystans. Zapewne, na wypadek, a nuż Piasecki przegra z kretesem?!

PISARZE KATOLICY W KRAJU

Okres prześladowań religijnych w Polsce uniemożliwił pracę publicystyczną i pisarską wielu pisarzom i dziennikarzom katolickim, skazując ich na warunki skrajnej nędzy, a niekiedy ciężkiego prześladowania. W dniu 23 października br. pisarze ci, a wraz z nimi i prześladowani poprzednio działacze katolicy wydali oświadczenie, które opublikowane zostało w „Życiu Warszawy”. Oświadczenie to ma brzmienie następujące:

„Wydarzenia związane z VIII Plenum Partii poruszyły głęboko cały naród. Katolicy w Polsce doceniają znaczenie moralne nowego kierunku w polityce wewnętrznej, która opierać się ma na suwerenności, na pogłębieniu demokratyzacji naszego życia, zrywającego ze stalinizmem.

„My niżej podpisani pisarze i działacze katolicy wyrażamy pełne poparcie dla programu pierwszego sekretarza Partii Władysława Gomułki. Cieszy nas jego stwierdzenie, iż »Uboga jest myśl, że socjalizm mogą budować tylko komuniści, tylko ludzie o materialistycznych poglądach społecznych«.

„Pragniemy razem z całym narodem, z młodzieżą i robotnikami, w miarę naszych sił i możliwości przyczynić się do budowy naszego życia w naszym kraju.

„Równocześnie oświadczamy stanowczo, iż odcinamy się od wypowiedzi Bolesława Piaseckiego zawartej w znanym artykule „Instynkt państwowy”, godzącym w nurt demokratyzacji życia politycznego w Polsce. Wbrew istniejącym dotychczas pozorom, Bolesław Piasecki i grupa „Pax” nie reprezentują ogółu katolickiego w Polsce. Wszystkie istotnie postępowe i żywe siły katolickie witają z zapałem wielki przełom dokonany w naszym życiu i mają szczerą wolę, aby wspólnym wysiłkiem i trudem współdziałać w dziele budowy w Polsce prawdziwej sprawiedliwości społecznej, opartej na wolności, prawdzie i uczciwości.

„Wacław Auleytner, Paweł Czartoryski, Antoni Golubiew, Stefan Kisielewski, Zygmunt Kubiak, Zofia Lewinówna, Zbigniew Makarczyk, Hanna Malewska, Tadeusz Mązowiecki, Dominik Morawski, Maria Morstin-Górska, Władysław Seńko, Zygmunt Skórzyński, Zofia Starowieyska - Morstinowa, Stanisław Stomma, Stefan Świeżawski, Jerzy Turowicz, Stefan Wilkanowicz, Jacek Woźniakowski, Janusz Zablocki, Zbigniew Zaborski, Jerzy Zawieyski.”

CO Z PRASĄ KATOLICKĄ W POLSCE?

Przywracanie wolności Kościołowi w Polsce dokonuje się w sytuacji nieukazywania się w całym Kraju ani jednego wolnego pisma katolickiego. Cała prasa tzw. „katolicka” znajduje się w rękach „katolików reżymowych”, którzy kontrolują nawet pisma diecezjalne w poszczególnych częściach Kraju. Jedynie pismo dla duszpasterzy, „Kuznica Kapłańska”, wychodzi również pod kontrolą człowieka świeckiego i to właśnie głównego „katolika reżymowego”, Piaseckiego i jego współpracowników.

Ten stan rzeczy jest, oczywiście, nie do utrzymania. Nie przesądając, co Władze Duchowne uznają za stosowne postanowić w sprawie imperium finansowo-wydawniczego „Paxu”, wydaje się rzeczą najbardziej nieodzowną oddanie przede wszystkim diecezjalnych pod jurysdykcję Księży Biskupów i powstanie centralnych pism katolickich, redagowanych przez ludzi, którym Władze Kościelne dadzą do tego upoważnienie.



Zdjęcie przedstawia „marszałka Polski” w czasie, gdy był jeszcze tylko generałem sowieckim. Zdjęcie z pierwszych miesięcy po „wyzwoleniu”. Rokossowski w obecności jeszcze jednego marszałka, Zymirskiego, otrzymuje kwiaty od polskiego dziecka. W tej chwili tragiczna komedia dobiegła końca — „marszałek Polski” powrócił do Sowietów.

Właściwy lek

z właściwych rąk

APTEKA GRABOWSKIEGO

WYSYŁA WSZELKIE LEKARSTWA WSZĘDZIE

175, Draycott Avenue, London, S. W. 3. Tel. KEN 0750.



Pada pomnik Stalina w Budapeszcie, zburzony rękoma młodych węgierskich powstańców.

ŚWIATŁO NA SOWIETY

Ilustracja zamieszczona na czelu niniejszej strony, a przesłana w dramatycznych okolicznościach ostatnich dni z Węgier, może być uważana za skrót zmian i przeobrażeń, jakie w ostatnich czasach dokonały się i w samej Rosji sowieckiej i w krajach przez nią podbitych. Ilustracja przedstawia moment zwalania przez powstańców węgierskich pomnika Stalina na jednym z głównych placów Budapesztu.

Blok polityczny, utworzony przez Sowietów, drogą terroru i grabieży przechodzi gwałtowne wstrząsy. Jak się przedstawia w tej chwili centrum tego bloku, w jakim stanie znajduje się sama Rosja sowiecka?

TRZY I POŁ ROKU TEMU

Naprzód krótki wypad w niedawną przeszłość. Zacytujmy ocenę sytuacji i przewidywania na przyszłość, jakie tworzyło nasze zamieszanie wkrótce po śmierci Stalina (por. ŻYCIE, nr 13, 29 marca 1953 „Powroty i powrót“):

„Mimo złudzenia zdającego się świadczyć o czymś przeciwnym, twór jaki tworzy komunizm, znajduje się w bezustannej wibracji o zwichniętej równowadze. Jest to zjawisko, które samo ze siebie, bez pomocy gwałtownych podpór nie jest w stanie się zrównoważyć. Pozostawione samo sobie musi upaść i rozpręć się powodując zresztą dalekie przetrzuty wirów i czasu.

„Stalin ten ruch rozkładowy sztucznego tworu komunistycznego zatrzymywał, równoważył go właściwościami zbudowanej przez siebie organizacji. Strasznej organizacji, ale

przecież tak silnej, iż umiała utrzymać w równowadze twór posiadający w samym swym rdzeniu niezdolność do życia. W tej chwili ten czynnik tworzenia komunistycznej równowagi — zniknął. Po śmierci Stalina muszą nastąpić jakieś przesunięcia.

„Problem więc skutków śmierci Stalina sprowadza się do sprawdzenia po pewnym okresie czasu, czy ruch przesunięć, jaki musi nastąpić, jest już tą szczeliną, przez którą samoniszczące siły komunizmu będą mogły wydobyć się na wierzch i rozsądzić zaciśnięte poprzęgi pozornej równowagi... Należy mieć nadzieję, że ruch zburzonej równowagi już się rozpoczął i że wyzwolił siły rozkładowe, jakie tkwią w samej sztuczności komunistycznego tworu. Wierzmy dalej, że ten ruch zachwiania równowagi, który się zaczął, przejdzie różne stadia, wyrazi się w takich czy innych szczegółach... i w końcu nam i innym da wolność! I tak na pewno będzie...“

BARDZO OSOBLIWY KWAS

Pozostawmy do późniejszych rozważań sprawę ostatniego zdania, które dotyka zresztą jednego z największych problemów współczesności, a zajmijmy się na razie tylko samym procesem zmian. Rozpoczęty w r. 1953 proces jest w biegu i w tej chwili znajdujemy się w jego wirach.

W porywającej powieści „Pieśń o Bernadecie“ Werfel robi uwagę o osobliwych właściwościach mijającego czasu. Czas — zauważa — jest bardzo osobliwym kwasem, ujawnia bowiem istotę rzeczy, choćby najbardziej ukrytą. Choćby były czynione przez człowieka najintensywniejsze zabiegi, aby zamazać, za-

tluc, przydusić prawdę jakichś zdarzeń czy rzeczy, czas powolnym procesem nieubłaganego przetrwania wydobędzie ją na wierzch.

Nic bardziej nie ujawnia prawdziwości tego spostrzeżenia, jak właśnie czterdziestolecie istnienia i kariery ustroju komunistycznego. Uczyniono wszystko, aby przesłonić istotny sens tego ustroju, wydano miliardy na propagandę doskonałości komunizmu, setki i tysiące intelektualistów na całym świecie pracowało na rzecz wmawiania ludziom, iż komunizm jest nieodwracalną przyszłością świata, że nim zawiadnie wcześniej czy później.

Trzeba przyznać, że zabiegi nie były bez rezultatów. Co więcej, pozwoliły one Sowietom na zbudowanie potężnego imperium, które by można nazwać imperium grozy, gdyż potrafiło całymi latami utrzymywać w strachu nie tylko zależne od siebie narody, ale także i polityczne potęgi świata.

Ale nie może trwać wiecznie to, co zostało zbudowane na kruchych podstawach kłamstwa. Musiał przyjść moment krytyczny. Kompromitacja była nieunikniona, a gdy się już raz zaczęła, postępuje szybko.

Najważniejszym punktem obecnej sytuacji politycznej jest fakt ujawniania się tej kompromitacji komunizmu i Sowietów. Jest ona wielostronna. Przede wszystkim uległy doszczętej kompromitacji same filozoficzne założenia materializmu dialektycznego. Nagle okazało się, że twierdzenia tego systemu myślowego są konglomeratem naiwnych formułek, które były modne w połowie wieku ubiegłego, a od których prawdziwy postęp myśli ludzkiej odszedł milowymi krokami

naprzód. Okazało się, iż te starzyzny filozoficzne komunizm spetryfikował i do dziś podawał ludziom jako ostateczną mądrość. System filozoficzny komunizmu wojując ze sprawami ducha był przy tym wszystkim zajadle bezbożny. Zdarzyło się tak, że na nasze czasy, na okres po dwóch wojnach powszechnych i wielu rewolucjach przyszło na świat wielkie odrodzenie religijne. I oto okazało się, że ten potężny rzekomo system ateistyczny nie może o cal zachwiać „zabobonem“ religii, a każde uderzenie w tym kierunku daje skutek przeciwny, wiara idzie coraz jaśniejszym płomieniem przez świat.

Nade wszystko zaś wyszło na jaw, iż komunizm nic nie potrafił stworzyć. Trwa on w praktyce już czterdzieści lat, a więc dość było czasu na wykazanie siły twórczej i wyższości nad innymi systemami. Nie nastąpiło to jednak. Komunizm nie podjął sam z siebie czegoś dobrego, a gdy przychodził do gotowego, jak w Polsce, psuł to co zastał i pogrążał w chaosie. Na ten punkt, nieudolności systemu, trzeba w dzisiejszym myśleniu politycznym szczególną zwracać uwagę. Odegrał on — naszym zdaniem — olbrzymią rolę w załamaniu się wiary w samym obozie komunistycznym, wśród najwyższych działaczy w samej Rosji i w krajach podbitych, co ma decydujący wpływ na rozwój ostatnich wypadków. Szłyby one zupełnie inaczej, i z daleko większymi oporami, gdyby ludzie w politbiurach nadal wierzyli w sprawcze siły komunizmu. Ale oni — w swej większości — wierzyć przestali.

Kompromitacja szła po kompromitacji. Skompromitowały się wszystkie przepowiednie gospodarcze, dotyczące systemów zachodnich. Nie przychodziło załamanie prosperity, a standard życiowy robotnika i szerokich mas w krajach Zachodu rósł do wyżyn nieosiągalnych nawet w marzeniu dla ludzi systemu dyktatury proletariatu. Skompromitowały się główne slogany komunizmu takie, jak walka o pokój. Ustrój, który narzucał światu „kampanię obronców pokoju“, gdzie mógł podpalał wojny i to zaczęło być widoczne. Skompromitował się sowiecki wojskowy system „obrony pokoju“, zadeklarowany butnie w t.zw. „pakcie warszawskim“. Nazywało się, że maszyna wojenna Sowietów, rozpostarta również i na kraje okupowane, rozbudowywana jest w dwóch celach: obrony przed atakiem „podżegaczy wojennych“ i „ochrony niepodległości“ państw satelickich. Wypadki na Węgrzech wykazały ad oculos, że wojska sowieckie na podstawie „paktu warszawskiego“ przebywają w krajach satelickich po to, aby je okupować i aby do nich strzelać, a żołnierz sowiecki nie stracił niczego z dzikości i okrucieństwa, ujawnionego w ostatnim roku drugiej wojny światowej.

Dokonała się, ale to już w ostatnich tygodniach, jeszcze jedna, polityczna kompromitacja Sowietów. Zaslugę dokonania tej dekonspiracji kłamstwa niosą na sobie niepodzielnie dwa kraje: Polska i Węgry. Mocarstwa Zachodu były zahipnotyzowane potęgą Rosji sowieckiej. Jeszcze dwa tygodnie temu minister spraw zagranicznych najpotężniejszego państwa świata Stanów Zjednoczonych. Mr. Dulles potwierdzając „pakt warszawski“, zastrzegł się, że Stany Zjednoczone nie dadzą pomocy gospodarczej Polsce jeśli ona tego nie zażąda, a uczynił takie zastrzeżenie po to, aby nie wkraczać „w sprawy wewnętrzne“ Rosji sowieckiej, aby nie podrażnić „olbrzyma“. Polska i Węgry daleko mocniej „podrażniły olbrzyma“. A Wielka Brytania i Francja puszczają do akcji żołnierzy na Bliskim Wschodzie, na którym od



Olimp światowego komunizmu: Tito — w czasie ostatniej swojej wizyty w Sowietach. Nastrój raczej sielankowy. Weranda pałacu w Jaltce (1.10.1956). Siedzą od lewej do prawej: Chruszczow, D. S. Koszczenko, Tito, A. I. Kiriczenko, pierwszy sekretarz ukraińskiej partii komunistycznej i A. Rankowicz ze świąty dyktatora Jugosławii.

dłuższego czasu manewrują bezkarnie Sowiety.

SILA I SŁABOŚĆ SOWIETÓW

Czy jednak o tej słabości to nie za pośpieszny sąd? Czy naprawdę ujawniła się słabość Sowietów? Czy nie jest to tylko taktyczne cofnięcie się potęgi, która pręży się i osadza do skoku, aby z nawiązką odbić sobie straty i upokorzenia?

Odpowiadając na te pytania, dwóch rzeczy należy unikać, t.j. niedoceniania ciągle jeszcze istniejącej siły Sowietów i przepowiadania rozwoju zdarzeń. Jedyną właściwą w takiej sytuacji metodą jest dokładne ustalanie faktów i odczytywanie istniejącej sytuacji.

Naprzód jeden nie ulegający wątpliwości pewnik: Rosja sowiecka znajduje się w bardzo ciężkiej sytuacji gospodarczej. Rolnictwu grozi katastrofa, olbrzymie rosyjskie przestrzenie znajdują się na krawędzi głodu, transport i organizacja aparatu państwowego są w stanie bardzo niezadawalającym. Zjawia się natychmiast wątpliwość: „ależ tak samo było przez czterdzieści lat“. To prawda, tylko równocześnie istniały w pełni popregi strasliwego terroru, który tę monstrualną sytuację utrzymywał w biegu biczem poganiania. Dziś popregi są rozluźnione.

Spółeczeństwo krajów sowieckich ogarnięte jest ponadto z jednej strony zarazą apatii, z drugiej uczuciem tłumionej, mściwej nienawiści. Jeśli się doda do tego ów żywiol drugiej śmiertelnej nienawiści, jaki ciasną obręczą otacza Sowiety w podbitych krajach Europy, a także częściowo Azji, trzeba stwierdzić, iż klimat sytuacji sowieckiej jest w tej chwili naładowany siarką i prochem.

WALKA DWÓCH KONCEPCJI

Ale najbardziej znamionym dla obecnej fazy Sowietów punktem jest rozstrój na szczytach rządzących. Mówi się o walkach o władzę i przytacza liczne personalia. Zapewne wszystko to jest bardzo charakterystyczne. Ale te personalia i ta walka o władzę poszczególnych grup ze sobą, to wyraz czegoś głębszego.

Założeniem i celem Rosji sowieckiej było i jest przeprowadzenie rewolucji światowej. Stalin uważał, że opanowanie świata należy przeprowadzić siłą i mordem, nie ustępując ani kroku, ani kawałka. To krwawe maniacstwo zaprowadziło Sowiety na skraj wojny z Zachodem. Dlatego Stalin musiał zniknąć. Jego wyręczyli i następcy uważają, iż rewolucję światową należy przeprowadzić metodą konia trojańskiego, co wymaga różnych zabiegów kosmetycznych, aby na tyle uspokoić podminowany świat, iżby pozwolił bez protestu te konie trojańskie wprowadzać w swoje dzierżawy. Akcja w biegu, obliczona została na wiele lat i nawet zaczęła już dawać pewne rezultaty.

Ale matadorzy sowieccy popełnili zasadniczy błąd: nie zrozumieli, że komunizm jest organizmem martwym i może stać tylko podparty terrorem. Gdy podpórka odpada, ze włók wali się, jak stalinowski pomnik na placu Budapesztu. Dla celów kamuflażu, a może i z innych dodatkowych względów, popregi musiano nieco zwolnić. I zaczęło iść to, co się zacząć musiało.

Błąd popełniony przez czołwórkę sowiecką polega na przecenieniu ustroju komunistycznego jako wartości. Sądono, że może się trzymać w każdych okolicznościach. Życie dowiodło, że jest inaczej.

OSTROŻNOŚĆ W DIAGNOZIE

Jak się może rozwijać dalej? Z całą ostrożnością jedną rzecz można powiedzieć dość pewnie: era komunizmu w jego dotychczasowej postaci jest u swego końca. Nie ma wydaje się siły, która byłaby zdolna odbudować zaufanie w twórczą siłę komunizmu nawet u tych, którzy w tę siłę dotąd wierzyli. Rosja sowiecka, jeśli jest w dalszym ciągu potęgą, jest tą potęgą o jeden — i to zasadniczy — czynnik uboższą: o atrakcyjność komunizmu. Siła sowiecka stoi dziś tylko na siłę wojskowej samej Rosji i na niczym więcej. Resztki piętrzącego niegdyś energii systemu komunistycznego mają jeszcze swoje wcale duże wyznaczniki, ale ten rezerwuuar siły w bardzo szybkim tempie się kończy.

TIHOIZM WALCZY Z RELIGIĄ

10 lat upłynęło 11 października od skazania „oskarżonego Alojzego Stepinacza” na 16 lat więzienia przez rząd Federalnej Republiki Jugosłowiańskiej. Ten haniebny proces obciąża do dziś hipotekę moralną i polityczną komunistycznej dyktatury Tity. Kardynał Stepinacz, wypuszczony w r. 1951, żyje nadal na przymusowym osiedleniu w wiosce Krasicz pod Zagrzebiem, jako zwykły ksiądz, nie mogący sprawować swoich funkcji arcybiskupskich.

Przed 10 laty rozbrzmiewał jak następuje protest ostatniego listu pasterskiego katolickich biskupów Jugosławii, z 24 marca 1945 r., t.j. na kilka miesięcy przed aresztowaniem Arcybiskupa: „... Z głębi naszych dusz kierujemy krzyk protestu, wobec Boga i ludzkości, przeciwko systematycznemu mordowaniu i prześladowaniu niewinnych księży i wiernych...” Choć księży teraz nie mordują, Kościół nadal, jak i jego głowa, nie mają wolności.

Nie lepiej niż replika nieustraszonego skazanka nie odmaluje stosunku reżymu do religii. Oto są słowa Arcybiskupa w jego odpowiedzi na akt oskarżenia: „... Nikt nie jest tak naiwny, by nie wiedział, że obok „oskarżonego Stepinacza” siedzi tu na ławie oskarżonych Arcybiskup Zagrzebia, Metropolita Chorwacji i zwierzchnik katolickiego Kościoła w Jugosławii...” Oskarżony oskarża i wykazuje, że oskarżyciele mierzą w Kościół i religię. Atakuje: „... Nie byłem „persona grata” ani w pojęciu Niemców ani Ustaszy. Nie składałem im przysięgi poddańczej jak niektórzy z waszych dygnitarzy zasiadających



Prymas Jugosławii, Kardynał Stepinacz, Arcybiskup Zagrzebia, ciągle w więzieniu tytowskiej „bezpieki”. W październiku minęło 10 lat od chwili uwięzienia, pozostaje — stosownie do „wyroku” — jeszcze lat pięć. W ostatnich miesiącach reżym jugosłowiański kilkakrotnie proponował Kardynałowi zwolnienie pod warunkiem wyjazdu z Jugosławii, lub zrzeczenie się swego stanowiska. Wielkodusznego Tite spotykała niezmienna odmowa.

dzisiaj w tym sądzie...” Pyta: „Cóż jest istotą sporu i naszych nieszczęść?” — i odpowiada: „... podeptanie wolności sumienia...” „... 270 księży zostało zamordowanych przez Front Narodowego Wyzwolenia... Wypędziliście nas z naszych katolickich szkół i zabraliście je nam. W szkołach średnich zakazaliście nauki religii, w powszechnych pozostawiliście swobodę wyboru dzieciom... W waszych szkołach uczycie, że Jezus Chrystus nigdy nie istniał... W waszych podręcznikach twierdzicie, że Matka Boża była cudzołożnicą... Zagarnęliście nasze katolickie drukarnie... Prasa katolicka, którą tak gwałtownie atakujecie w tym sądzie — nie istnieje... Pomimo sprzeciwu ludności wprowadziliście przymusowe małżeństwa cywilne... Zagarnęliście całą własność Kościoła, nie szanując nieraz nawet świątyń. Ale sprawy materialne są najmniej ważne. Tragiczną istotą rzeczy jest to, że żaden biskup, żaden ksiądz w naszym kraju nie wie rano czy będzie żywy wieczorem, a w nocy nie wie czy zobaczy światło poranka... Taką wolność uważamy za oszustwo. Nie chcemy żyć jak niewolnicy poza prawem. Będziemy walczyć wszelkimi sprawiedliwymi środkami o nasze prawa, tu w naszym państwie... Partii komunistycznej, która jest moim prawdziwym oskarżycielem, powiem, że się myli, jeżeli przypuszcza, że chodzi nam o dobra materialne. Pozostaniemy niezłomni i teraz, kiedyście zrobili nas ubogimi... Nie występujemy przeciwko zwiększeniu praw robotników, bo to jest nakaz papieskich encyklik. Nie jesteśmy przeciwnikami reform... Ale niech przywódcy komunistyczni pozwolą nam powiedzieć: jeżeli istnieje wolność propagowania materializmu, to my mieć musimy prawo wyznawania i głoszenia naszych wierzeń. Katolicy umierali i będą umierać w obronie tego prawa. Jeżeli żądacie naszej lojalności, jesteśmy zmuszeni żądać, byście szanowali nasze prawa... Niechaj nasze władze doprowadzą do porozumienia ze Stolicą św.”

Świat katolicki protestował. Watykan dokładał starań o znalezienie modus vivendi. Prześladowania o zmniejszonym nasileniu trwały i w r. 1952 doroczna konferencja katolickich biskupów Jugosławii wystąpiła z listem do dyktatora, przedstawiającym tragiczne położenie Kościoła. 1. 11. 1952 reżym rzucił wyzwanie Stolicy Apostolskiej notą, w której protestuje bezczelnie przeciwko mieszaniu się Watykanu w stosunki wewnętrzne państwa i uniemożliwianiu ułożenia współpracy między państwem i Kościołem. Odpowiedzią Rzymu było nadanie kapelusza kardynalskiego Arcybiskupowi Stepinaczowi i skierowanie do rządu jugosłowiańskiego noty, opartej na liście biskupów do Tity. Nota została zwrócona nie otwarta, a 17 grudnia 1952 r. Tito zażądał wycofania przedstawiciela Watykanu, Mgr. Silvio Oddi, i zerwał stosunki dyplomatyczne ze Stolicą Apostolską.

List biskupów do Tity z września 1952 r. naświetla sytuację Kościoła i stosunek reżymu do religii. Zarzuty przeciw reżymowi zawarte w liście są nadal aktualne, pomimo powierzchownego zelżenia: „... Wolność sumienia i religii, o której mówi konstytucja FNRJ w art. 26. — pisali Biskupi — jest w praktyce zredukowana do częściowej wolności kultu. Mówimy częściowej, bo ograniczenia jej sprawiają, że w rzeczywistości nie istnieje prawdziwa wolność religijna...”

Świat wolny, a świat katolicki w szczególności, winien być świadomy ucisku jaki cierpią chrześcijanie w „demokratycznej” Jugosławii Tity. Kardynał Stepinacz kończył swoje przemówienie na procesie wyznaniem Wiarę: „Jezus jest Bogiem i dla Niego gotowi jesteśmy umrzeć!”

TRAGEDIA WĘGIER

Krwawa walka narodu węgierskiego z okupacją sowiecką i dyktaturą komunistyczną zmusiła z początku komunistów do daleko udających ustępstw.

Komuniści cofali się krok za krokiem, usiłując powstrzymać rozszerzające się powsta-



Kardynał Mindszenty, 61-letni Prymas Węgier, skazany w 1951 roku na dożywotnie więzienie, wreszcie na wolności, wydobyty z więzienia rękoma powstańców węgierskich. Zdjęcie przedstawia Prymasa Węgier w czasie procesu.

nie. Rząd nawiązał pertraktacje formalne z powstańcami.

Lista żądań obejmowała: oczyszczenie kierownictwa z przedstawicieli dawnej ekipy; wycofanie wojsk sowieckich z Budapesztu i obietnice układu co do wycofania ich z całego kraju; rozszerzenie politycznej podstawy rządu przez dołączenie jako ministra rolnictwa Beli Kovacs, aresztowanego w r. 1947 i po



„Ozdoba” miast węgierskich: żołnierze sowieckiej armii okupacyjnej.



norolników, aresztowanego w r. 1947 i po wymuszonym „przyznaniu się do winy” wywiezionego na Syberię, oraz jako ministra stanu Zoltana Tildy, 60-letniego b. prezydenta republiki, który zrezygnował w r. 1948; zobowiązanie rządu do przeprowadzenia reform gospodarczych oraz wolnych wyborów z dopuszczeniem innych ugrupowań politycznych i powołania rządu koalicyjnego. To ostatnie ustępstwo oznaczałoby zerwanie z podstawową zasadą komunistycznej dyktatury — monopartyjnością.

Powstańcy uwolnili **Kardynała Mindszenty** i w tryumfie sprowadzili go do stolicy. Oficjalny komunikat stwierdził bezpodstawność procesu i wyroku. Ukazały się pierwsze pisma polityczne, niekomunistyczne. Rozpoczęło się odbudowywanie stronnictw politycz-

nych. Ukazują się nowe postaci jak np. Josef Dudas, „prezydent Centralnego Rewolucyjnego Komitetu”, zamyślający o połączeniu „narodowych komunistów” z drobnorolnikami. Członkostwo kompartii topnieje.

Rząd ogłosił, że odpowiedzialność za wezwanie wojsk sowieckich do walki z narodem ponosi usunięty Gerő.

„Czystka” policji i „stalinowców” musiała przybierać rozmiary coraz większe. Komuniści ze „starej gwardii” uciekli z Węgier. Proklamacje lewicowych ugrupowań „frontu powstańczego”, odzégnując się od prób wprowadzenia „rządu reakcji”, przypominają o niebezpieczeństwie rozłamów.

Ponowna interwencja sowiecka. Wprawdzie Moskwa zapowiedziała wycofanie wojsk z Budapesztu, co więcej, zgłosiła gotowość



przedyskutowania z państwami Paktu Warszawskiego zmian w dyslokacji jednostek sowieckich, ale deklaracja jej zawiera uwagi o „siłach ciemnej reakcji i kontrrewolucji,



Zamieszczona seria zdjęć przedstawia sceny bojowe z 25 do 31 października 1956 roku. **GÓRNY PAS** buduje barykady z wyrwanych szyn tramwajowych. — Po zwaleniu olbrzymiej kuli z cmentarza wznosi chorągiew narodową. — Oddziały wojskowe walczą z oddziałami młodzieży.

Dolny PAS FOTOGRAFII (od lewej): Płonący wstąpił na zdobytym czołgu sowieckim. — Kule na cmentarzu znoszą zwłoki zabitych — przez cmentarz nad zwłokami, w których rozpoznała młodzież miasteczku oddalonym o 25 kilometrów od granic





które dołączają" do usprawiedliwionej akcji „żywiółów postępowych”, by „podważyć fundamenty ludowego demokratycznego porządku”. Dywizje sowieckie pozostały wokół Bu-

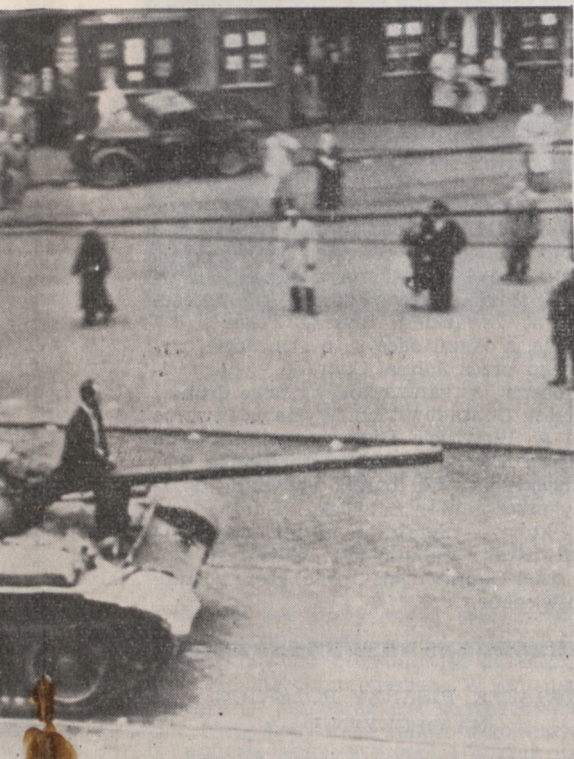
dapesztu i lotnisk. Nadeszły wiadomości o wkraczaniu nowych jednostek czerwonej armii na Węgry. Premier Nagy zaapelował do Narodów Zjednoczonych o interwencję co do usunięcia sił zbrojnych sowieckich z Węgier powołując się na wycofanie się Węgier z paktu warszawskiego i ogłoszenia neutralności.

Wyzwanie rzucone Związkowi Sowieckiemu stało się podstawą ponownej interwencji i „kontrrewolucji”.

W chwili, gdy oddajemy słowa te do druku, ponad tysiąc czołgów sowieckich kończy dzieło masakry powstańców oraz popierającej ich ludności Węgier. Operacja ta przeprowadzana jest w sposób, którego nie powstydzilby

się był krwawy Dżugaszwili. Komunikat stwierdzający, że „w Budapeszcie i innych miastach węgierskich przywrócono spokój i porządek” nadano tym razem wprost z Moskwy.

Długie kolumny uchodźców przekraczają granicę austriacką. W niedzielę, 4 listopada radiostacja powstańcza nadała z Budapesztu ostatni dramatyczny apel o pomoc, w którym znalazły się znamienne słowa: „giniemy za Europę”. Tragedia Węgier oświetliła bowiem jasnym płomieniem stan zagrożenia całego kontynentu. Stanowi ona ponurą przestrożę nie tylko dla innych krajów okupowanych, ale również dla tych wolnych narodów europejskich, które zapomniały, jak krucha jest wolność w zasięgu czołgów totalitarnego mocarstwa.



eny bohaterskiego powstania węgierskiego w dniach od PAS FOTOGRAFII (od lewej): Ludność Budapesztu mawajowych. — Kolumna tanków sowieckich rusza do niu olbrzymiego postumentu Stalina młodzież węgierska wojskowe przechodziły na stronę powstańców,

lonący sowiecki tank na ulicach Budapesztu. — Po- — Kule sowieckich karabinów dziesiątkowały ludność — przez sowieckich żołnierzy — Węgrów. Młoda dziewczyna młodszego brata, na cmentarzu w Magyarovar, od granicy austriackiej.





norolników, aresztowanego w r. 1947 i po wymuszonym „przyznaniu się do winy” wywiezionego na Syberię, oraz jako ministra stanu Zoltana Tildy, 60-letniego b. prezydenta republiki, który zrezygnował w r. 1948; zobowiązanie rządu do przeprowadzenia reform gospodarczych oraz wolnych wyborów z dopuszczeniem innych ugrupowań politycznych i powołania rządu koalicyjnego. To ostatnie ustępstwo oznaczałoby zerwanie z podstawową zasadą komunistycznej dyktatury — monopartyjnictwem.

Powstańcy uwolnili **Kardynała Mindszenty** i w tryumfie sprowadzili go do stolicy. Oficjalny komunikat stwierdził bezpodstawność procesu i wyroku. Ukazały się pierwsze pisma polityczne, niekomunistyczne. Rozpoczęło się odbudowywanie stronnictw politycz-

nych. Ukazują się nowe postaci jak np. Josef Dudas, „prezydent Centralnego Rewolucyjnego Komitetu”, zamyślający o połączeniu „narodowych komunistów” z drobnorolnikami. Członkostwo kompartii topnieje.

Rząd ogłosił, że odpowiedzialność za wezwanie wojsk sowieckich do walki z narodem ponosi usunięty Gerő.

„Czystka” policji i „stalinowców” musiała przybrać rozmiary coraz większe. Komuniści ze „starej gwardii” uciekli z Węgier. Proklamacje lewicowych ugrupowań „frontu powstańczego”, odzegnując się od prób wprowadzenia „rządu reakcji”, przypominają o niebezpieczeństwie rozłamów.

Ponowna interwencja sowiecka. Wprawdzie Moskwa zapowiedziała wycofanie wojsk z Budapesztu, co więcej, zgłosiła gotowość



przedyskutowania z państwami Paktu Warszawskiego zmian w dyslokacji jednostek sowieckich, ale deklaracja jej zawiera uwagi o „siłach ciemnej reakcji i kontrrewolucji,



które dołączają” do usprawiedliwionej akcji „żywiół postępowych”, by „podważyć fundamenty ludowego demokratycznego porządku”. Dywizje sowieckie pozostały wokół Bu-



dapesztu i lotnisk. Nadeszły wiadomości o wkraczaniu nowych jednostek czerwonej armii na Węgry. Premier Nagy zaapelował do Narodów Zjednoczonych o interwencję co do usunięcia sił zbrojnych sowieckich z Węgier powołując się na wycofanie się Węgier z paktu warszawskiego i ogłoszenia neutralności.

Wyzwanie rzucone Związkowi Sowieckiemu stało się podstawą ponownej interwencji i „kontrrewolucji”.

W chwili, gdy oddajemy słowa te do druku, ponad tysiąc czołgów sowieckich kończy dzieło masakry powstańców oraz popierającej ich ludności Węgier. Operacja ta przeprowadzana jest w sposób, którego nie powstydziby

się był krwawy Dżugaszwili. Komunikat stwierdzający, że „w Budapeszcie i innych miastach węgierskich przywrócono spokój i porządek” nadano tym razem wprost z Moskwy.

Długie kolumny uchodźców przekraczają granicę austriacką. W niedzielę, 4 listopada radiostacja powstańcza nadała z Budapesztu ostatni dramatyczny apel o pomoc, w którym znalazły się znamienne słowa: „giniemy za Europę”. Tragedia Węgier oświetliła bowiem jasnym płomieniem stan zagrożenia całego kontynentu. Stanowi ona ponurą przestrożę nie tylko dla innych krajów okupowanych, ale również dla tych wolnych narodów europejskich, które zapomniały, jak krucha jest wolność w zasięgu czołgów totalitarnego mocarstwa.



Zamieszczona seria zdjęć przedstawia sceny bohaterskiego powstania węgierskiego w dniach od 25 do 31 października 1956 roku. **GÓRNY PAS FOTOGRAFII** (od lewej): Ludność Budapesztu buduje barykady z wyrwanych szyn tramwajowych. — Kolumna tanków sowieckich rusza do akcji na ulicach Budapesztu. — Po zwaleniu olbrzymiego postumentu Stalina młodzież węgierska wznosi chorągiew narodową. — Oddziały wojskowe przechodziły na stronę powstańców, bratając się z oddziałami młodzieży.

DOLNY PAS FOTOGRAFII (od lewej): Płonący sowiecki tank na ulicach Budapesztu. — Powstańcy na zdobytym czołgu sowieckim. — Kule sowieckich karabinów dziesiątkowały ludność na ementarze znoszono zwłoki zabitych — przez sowieckich żołnierzy — Węgrów. Młoda dziewczyna nad zwłokami, w których rozpoznała młodszego brata, na ementarzu w Magyarovar, miasteczku oddalonym o 25 kilometrów od granicy austriackiej.



POLACY W ŚWIECIE

KSIĄŻKA PRYMASA POLSKI PO FRANCUSKU

Po wydaniu w zeszłym roku przez „Veritas” pracy Księdza Kardynała Wyszyńskiego pt. „Duch pracy ludzkiej” z kilku stron przyszły zapytania na temat przekładów tej książki na języki obce. Polacy rozrzućeni po świecie, czytając książkę zaczęli myśleć o przyswojeniu jej czytelnikowi obcemu, kilku zaś ludzi zainteresowało się bliżej sprawą tłumaczeń i nawet zgłosiło gotowość wzięcia udziału w dokonywaniu przekładów. Zapytania i projekty dotyczyły przekładów na język angielski, francuski i szwedzki.

Najszybciej ukończona została praca nad przekładem francuskim. Dokonano jej wśród Polonii Kanadyjskiej. Inicjatywę ujął w ręce wybitny działacz polski dr Jerzy Adamkiewicz, który dobrał sobie do współpracy miejscowe koło P. K. S. U. „Veritas”. Praca zespolowa postępowała bardzo szybko i w tej chwili tłumaczenie francuskie jest już gotowe. Przystąpiono do pertraktacji z wydawcami. Książka miałaby się ukazać w Kanadzie, część jednak nakładu przeznaczona ma być dla księgarń we Francji.

Przy tej okazji należałoby podkreślić konieczność przyspieszenia prac nad tłumaczeniem angielskim (które ma być wykonane w Irlandii), oraz nad tłumaczeniem szwedzkim. Redakcja ŻYCIA byłaby bardzo wdzięczna osobom zajmującym się tą sprawą, gdyby zechciały umożliwić jej podanie do wiadomości publicznej bliższych szczegółów o postępie tłumaczeń w tych dwu językach. Nie wątpimy, że będą to wiadomości równie pozytywne, jak ta, którą otrzymaliśmy z Kanady.

ZGON MŁODEGO KAPŁANA

Ś. p. Ks. Leon Trawicki. Jeden z pięknie zapowiadających się kapłanów polskich młodego pokolenia, wyswięconych na emigracji, zginął śmiercią tragiczną w dniu 20 sierpnia b.r. w Pidgeon Lake w Kanadzie. — Zmarły urodził się 15. 2. 1923 w powiecie starogardzkim. Nauki gimnazjalne pobierał w Gdyni i u Księży Pallotynów w Wadowicach. W czasie wojny wysłany był na roboty do Niemiec, następnie do Norwegii, gdzie kazano mu pracować w rozbijaniu skał nadbrzeży. Po zakończeniu działań wojennych pracował jako robotnik, ucząc się wieczorami. Zwrócił uwagę miejscowego Ordynariusza swoją pobożnością i zdolnościami i został przez niego wysłany na studia teologiczne do Anglii (w St. Edmund's College w Ware). 30 maja 1953 r. otrzymał święcenia kapłańskie w katedrze Westminsterskiej od ś.p. Kardynała Gryffina. Mszę św. prymicyjalną odprawił ks. Trawicki w kościele polskim w Londynie. Zrazu pracował w dekanacie leedskim, w Bradford, Leeds i Huddersfield. Następnie Ordynariusz wezwał go do Norwegii, dla prowadzenia pracy duszpasterskiej wśród tamtejszych szczerko rozrzuconych Polaków. Po roku pracy, wolą przełożonych przeniesiony został do Kanady, gdzie odczuwa się bardzo znacznie brak polskich duszpasterzy. Tu zamieszkał i pracował w parafii św. Józefa w Calgary, pomagając także polskiemu duszpasterzowi w Edmonton. — Latem roku bieżącego zorgani-

zowano kolonię dla młodzieży polskiej w Pidgeon Lake nad jeziorem, którą to kolonię prowadził ks. Trawicki z miejscowym duszpasterzem. Wieczorem 20 sierpnia wyjechał młody kapłan kajakiem na jezioro, aby odpocząć po dniu pracy. W pewnej chwili znajdując się na brzegu posłyszeli ze środka jeziora naprzd wołanie o pomoc, a później prośbę o modlitwę. Pomoc przyszła za późno. Zwłoki wyłowiono dopiero po czterech dniach. Pogrzeb odbył się przy udziale polskich i kanadyjskich księży, oraz wielkich rzesz spo-



czeństwa polskiego. W katedrze odprawiona została Msza św. a miejscowy Ordynariusz wygłosił mowę pogrzebową, wysoko podnosząc zalety młodego polskiego kapłana. — Ks. Trawicki był pięknym przykładem żarliwego sługi Bożego i dobrego syna swego kraju. Pracował bez wytchnienia, w cichości i pokorze. Zostawił jak najlepszą pamięć u wszystkich, którzy go znali. Ciekawym zbiegiem okoliczności zakończył życie w tym samym dniu, w którym zmarł jego dostojny Konsekrator, Kardynał Gryffin.

NERWY WSPÓŁPRACOWNIKÓW „KULTURY”

Wychodzący we Francji miesięcznik „Kultura” czyni pociągnięcia, które są coraz mniej zrozumiałe. Nie bardzo nam przypadło do gustu zachowanie się „Kultury” w okresie przygotowań do odwołanego później Kongresu Kultury w Paryżu, ale ostatnie wystąpienia tego pisma przechodzą jeszcze jego nerwowość z lata bieżącego roku.

„Kultura” jest pismem, które na uchodźstwie chciało odgrywać i w znacznej mierze odgrywało rolę czynnika przekornej inspiracji, przeciwdziałającej skostnieniom opinii emigracyjnych. Ten typ pisma jest — oczywiście — potrzebny i pożyteczny a za wartości, jakie daje, trzeba płacić zgodą na pewne przejawskrawienia i zbyt karkołomne niekiedy tezy. Ale mimo całej swojej użyteczności i ten rodzaj publicystyki wymaga ograniczenia pewnymi ramami, których nie można przekraczać, jeśli się nie chce zatracić całego sensu podjętej roboty.

Miesięcznik paryski wpadł ostatnio w nerwowo, bardzo zaskakujący w tego pokroju piśmie patos i egzaltację i to biorąc w obronę Kraj przed... emigracją. Rzecz się opiera całkowicie na nieporozumieniu, a takie tezy jak ta, iż emigracja na istnieniu „żelaznej

Kurtyny” bazuje swój dobrobyt i ze względów egoistycznych wita poprawę w Kraju niezadowolonym, zaliczyć należy do rekordów dziennikarskiego upraszczania zjawisk.

W nerwową egzaltację wprawia „Kulturę” również uchwała niedrukowania książek w Kraju przez pisarzy emigracyjnych. Pismo rozporządzające publicystami, którzy według własnych zeznań stoją na wysokim poziomie intelektualnym, nie może zrozumieć tak prostej rzeczy, jak to, że sprawa drukowania czy niedrukowania w Kraju jest zagadnieniem przede wszystkim politycznym i łączy się integralnie z samym sensem emigracji. Nikt rozsądny nie będzie powstrzymywał się od druku w Kraju ani godziny dłużej, niż to będzie potrzebne, to znaczy do chwili, gdy pisarz emigracyjny będzie mógł rozmawiać nie z wydawcą działającym z ramienia narzuconego systemu, ale z wolnymi, polskimi instytucjami wydawniczymi w Polsce.

Niesłychanie wiele chaosu i zamieszania powoduje ta i inne akcje „Kultury”. Przyzwyczajaliśmy się miesięcznik ten uważać za pismo poważne, które praktyk poniżej zadeklarowanego poziomu mieć się nie będzie. Tymczasem tak wygląda jak gdyby na terenie londyńskim „Kultura” organizowała w ostatnich tygodniach szeptaną propagandę czy lansowanie wiadomości o tym, że „najbliższy numer pokaże emigrantom, iż jest w toku zbieranie podpisów pod protest przeciw uchwale Związku Pisarzy. Na dobitkę redakcja poważnego pisma posługuje się w tej akcji bardzo niepoważnymi sposobami animowania młodych literatów, którzy goniąc po mieście co tchu namawiają do podpisywania protestu „do najbliższego numeru „Kultury”. Czyż to naprawdę nie jest spychanie konkretnych i żywych spraw obecnego okresu w fikcję zupełnie jałowych i wymaginowanych sporów, przy bałamuceniu w dodatku nieodświadczonych młodzieńców?

ODCZYT I WYSTAWA

Biblioteka Polska w Londynie (pod kierownictwem Marii Danilewiczowej), w porozumieniu ze Związkiem Pisarzy Polskich na Obczyźnie, z okazji odczytu o Conradzie, wygłoszonego przez Johna Conrada, syna wielkiego pisarza, zorganizowała wystawę druków i pamiątek Conradowskich. Wystawa otwarta została w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego w dniu 30 października b.r. Organizatorzy wydali bardzo starannie opracowany przez Janinę Zabielską „Katalog wystawy”, który — niezależnie od tej imprezy — stanowi bardzo wartościową bibliografię zarówno dzieł Conrada jak i prac, które zostały mu poświęcone.

ZWIĄZEK PISARZY POLSKICH NA OBCZYŻNIE

urządza 13 listopada, wtorek, godz. 7.30 w Instytucie im. Gen. W. Sikorskiego

WIECZÓR NAGRODZONYCH

Zabiorą głos imieniem jury: Jan Bielatowicz, Herminia Naglerowa, Tadeusz Sułkowski oraz laureatki: Józefa Radzymińska, Zofia Romanowiczowa, Stefania Zahorska.

Przewodniczący Tymon Terlecki.



Aniołowie z obrazu Botticellogo „Madonna z Dzieciątkiem i Aniołami”.

STRONICE RELIGIJNE (I)

NOWOCZESNE APOSTOLSTWO PRAWDY

Napisał

KS. MGR KAZIMIERZ SOŁOWIEJ

Ludzie bez wiary widzą tylko ziemskie oblicze Kościoła i biorą w rachubę jego czynnik ludzki, a nie dostrzegają Boskiego Niewiara bowiem, przesłaniając im Boga, zaciemnia i zniekształca rzeczywisty obraz Kościoła. W ich ujęciu — jak w zwierciadle wklęsłym — ten obraz jest zawsze wykrzywiony i jednostronny. Cóż zresztą ślepy może mówić o kolorach?

Jeśli do wielkich badań i odkryć naukowych w świecie fizycznym konieczne są odpowiednie aparaty — to by dokonać niezwykłych odkryć w nieznanym świecie duchowym, konieczną jest wiara, jako światło łaski Bożej i jako akt rozumu ludzkiego, który przyjmuje objawioną przez Boga i przez Kościół do wierzenia podaną prawdę. Dopiero w świetle wiary ukazuje się wszechstronny i przebogaty obraz rzeczywistości Bosko-ludzkiej. Za pomocą wiary poznajemy tę prawdziwą i tajemniczą, a tak ścisłą i nierozzerwalną w Kościele katolickim łączność Boga z ludźmi, świata niewidzialnego z widzialnym. Wszechmoccy ze słabością.

Wrogowie Kościoła wmawiają sobie i innym, że jest on instytucją czysto ludzką, bo przecież ich zdaniem, Boga nie ma. Jednak zwalczają Kościół nie dlatego, że ma on zewnętrzny cha-

rakter ludzki, lecz dlatego, że jest Boski, podobnie jak Chrystusa ukrzyżowano nie za Jego człowieczeństwo, ale za Jego Bóstwo. Gdyby Kościół był jedynie ludzką organizacją, to najprawdopodobniej zostawionoby go niegdyś i dzisiaj w spokoju. Bez żadnego zwalczania bowiem — sam by się dawno rozleciał.

W zwalczaniu Kościoła główną rolę odgrywa nie ignorancja, lecz zła wola, bo tak haniebna ignorancja na temat Kościoła może być wynikiem tylko złej woli. Nie wiedzą, bo nie chcą wiedzieć. Gdyby tylko z niewiedzy ludzkiej twierdzili, że Kościół jest jedynie ludzką instytucją, a posiadali jakiś stopień uczciwości, to musieliby mu przyznać nawet jako instytucji ludzkiej niezwykłą, wprost nadludzką żywotność i moc. Musieliby go szanować jako jedyną spośród instytucyj ludzkich, która przetrwała blisko dwa tysiące lat i ciągle się rozwija, a nie starzeje i nie rozpada się. Runęły przecież potężne cesarstwa, przestały istnieć przez nikogo nie zwalczane, potężne niegdyś organizacje i ustroje społeczne, a ten Kościół, któremu odmawiano nie tylko Boskich, ale i ludzkich praw do życia, przeciwko któremu mobilizowano wszystkie możliwe środki przemocy i kłamstwa, by go zniszczyć, ośmiela się żyć i działać. Czyż jakaś organizacja ludzka spotkała się z takimi

przeciwnościami i prześladowaniami jak Kościół? Żadna, bo żadna inna, poza Kościołem, nie była jednocześnie Boską.

Kto zapewnia Kościołowi tak niezwykłą trwałość? Ten, który go powołał do życia i położył fundament organizacyjny, wskazał cel i zapewnił środki. A był to nie kto inny, tylko prawdziwy, historyczny człowiek imieniem Jezus Chrystus, który Swoim życiem, śmiercią i zmartwychwstaniem dał niezbity dowód, że jest również prawdziwym Bogiem. On powiedział o Sobie: „Jam jest Drogą, Prawdą i Życiem”. I tą właśnie Drogą wkroczył Kościół w dzieje ludzkie na zawsze i z tej Drogi nie zejdzie. Tę Prawdę Osobową głosi światu, temu Słowu, które ciałem się stało, daje świadectwo zgodnie z Jego myślą i życzeniem: „I wy o mnie świadczycie będziecie”. I jeśli żyje ku podziwowi jednych, a nienawiści drugich, to swą nadludzką moc życia czerpie z Tego, który jest Zmartwychwstaniem i Życiem. Ciemności Go nie ogarnęły i nie ogarną, bo w Nim prawdziwa Światłość świata. Chrystus Pan Swoją Boską Osobą wyjaśnia tajemnicę istnienia, organizacji i zbawczej misji Kościoła.

Kościół składa się ze zwykłych, najzwyklejszych ludzi, jest dla ludzi, ale od Boga pochodzi. Ma Boski cel i Boskie środki nadprzyrodzonego życia. Jest naraz społecznością ludzką i Boską, żyjącą życiem ludzkim, widzialnym i Boskim, niewidzialnym. Z ludźmi przeżywa Bóg i jednoczy czynnik ludzki z Boskim, jest niewidzialną Głową tej organizacji, będącej Jego żywym organizmem, Mistycznym Ciałem. W widzialny sposób kieruje Kościołem zwykły człowiek, kolejny następca zwykłego niegdyś Rybaka, ale wiemy, że przez tego właśnie człowieka przemawia Syn Boży, działa Duch Święty, zapewniając mu wolność od błędu czyli nieomyślność w nauce wiary i moralności.

Różne formy materializmu i bezbożnictwa, nie mogąc Kościoła pozbawić tego życia, czynią wszystko, poprzez swoją literaturę i prasę, by prawdę, którą on głosi, zamknąć w murach kościelnych i nie dopuścić do jej promieniowania na życie społeczne. A jeśli wrogowie w zwalczaniu prawdy doceniają potęgę drukowanego słowa i wykorzystują ją w najszerszym zakresie, by zapewnić sobie wpływ na umysły i postępowanie ludzkie, na kształtowanie opinii i życia, to czyż my, katolicy, mielibyśmy okazać mniej zrozumienia dla tak ważnej sprawy i mniej wysiłku w służbie i obronie wyznawanej prawdy, niż oni w służbie kłamstwa? Jakże często sprawdzają się słowa Chrystusa Pana, że „synowie tego świata są roztrośniejsi wśród podobnych sobie niż synowie światłości” (Łk. 16, 8). Umiemy „pobożnie” narzekać, że dookoła nas i wśród nas źle się dzieje, ale widocznie nie nauczyliśmy się jeszcze doceniać i stosować tych godziwych i potężnych środków ludzkich, za pomocą których, zwłaszcza w połączeniu z Boskimi, moglibyśmy zapobiec nie jednemu złu lub zmniejszyć jego rozmiary. Pomyślmy. Jest nas w świecie ponad 400 milionów katolików. W wielu państwach stanowimy większość, która na dobry ład powinna decydować, kto i jak ma rządzić, jakie prawa mają panować. A tymczasem nasz faktyczny wpływ na sprawy publiczne jest nieraz zatrzważająco nieproporcjonalny do naszej liczebnej i duchowej potęgi. Jesteśmy często tylko wielkością statyczną, podczas gdy katolicyzm z natury swojej jest wielkością dynamiczną. Nieraz też zapominamy, że w dążeniu do nieba nie wolno nam zaniedbywać ziemi, na której „Królestwo Boże gwałt cierpi”, bo osiągnięcie nieba zależy przecież od tego, czy i jak spełniliśmy wolę Bożą na ziemi.

W nowoczesnej walce ze złem, w walce prawdy z fałszem o poszanowanie praw Boskich i ludzkich w życiu prywatnym i publicznym, prasa katolicka staje się nieodzownym orężem. Stwierdza to Ojciec Święty Pius XII w następujących słowach: „Może nigdy bardziej niż obecnie, nie okazała się konieczność upowszechniania katolickiej informacji. Wszystkim, którzy biorą

udział w upowszechnianiu prasy katolickiej, udzielamy z serca Naszego błogosławieństwa Apostolskiego”. Co więcej, według wielokrotnych wypowiedzi Piusa XI i Piusa XII wspieranie i rozpowszechnianie prasy katolickiej jest *n o w o c z e s n ą f o r m ą a p o s t o l s t w a*. A z tego ponad wszelką wątpliwość wynika, jak wielką wagę przywiązują Namiestnicy Chrystusowi do prasy katolickiej, jak serdecznie się troszczą o jej rozwój.

Prasa bowiem katolicka spełnia ogromnie ważne zadanie ludzkiego czynnika w Kościele. Jest jedną z form Akcji Katolickiej, czyli udziału ludzi świeckich w hierarchicznym apostołstwie Kościoła, w jego misji nauczycielskiej. Pozostaje ona w ścisłej łączności z Kościołem poprzez mianowanego przez władzę duchowną asystenta kościelnego i jest pomocniczym narzędziem Kościoła w zbliżaniu Boga do ludzi i ludzi do Boga. Dla właściwie pojętej prasy katolickiej nie jest i nie powinno być obcym wszystko to, co ludzkie, życiowe, interesujące. Dlatego podaje ona wiernie i uczciwie przebieg wydarzeń w świecie, porusza wszystkie problemy współczesne. Lecz omawiając to co jest, wskazuje w świetle rozumu, wiary i moralności również to, co być powinno. Wyraża więc katolicki punkt widzenia, dopomaga po katolicku myśleć i tworzyć zgodny z wiarą światopogląd. W rozmaity sposób stara się przemówić do umysłów skłóconych z prawdą Bożą czy ludzką. Rozprasza wiele uprzedzeń, torując drogę prawdzie. Nie jest obojętna wobec licznych konfliktów woli ludzkiej z moralnym prawem Bożym. We wszystkich sprawach ludzkich daje Bogu ze wszech miar należne a zaniedbywane pierwszeństwo. Lecz nie jest zbiorem traktatów teologicznych dla specjalistów. Od tego są bowiem podreżniki i czasopisma specjalne, a nie tygodniowa lub codzienna prasa katolicka.

W głównej mierze dzięki prasie katolickiej znane są coraz bardziej — i to nie tylko katolikom — niezmiernie ważne wypowiedzi Ojca Świętego na temat najistotniejszych zagadnień współczesnych życia. W niej znajdują odzwierciedlenie radości i smutki, światła i cienie życia i rozwoju Kościoła w świecie. Jest ona ważnym czynnikiem w mobilizowaniu opinii katolickiej do walki ze złem. Uważnie bowiem obserwuje różne poczynania ludzkie. A szczególnie analizuje postępowanie wrogów, by zawczasu ostrzec katolików przed niebezpieczeństwem. I nie uchyla się nigdy od rozprawy z kłamstwem, którym tak często posługują się wobec Kościoła różni wrogowie i tacy przyjaciele, co to Bogu palą świeczkę i diabłu ogarek.

Biorąc pod uwagę fakt, że w Kraju prasa katolicka została zamknięta, tym bardziej doniosła rola w służbie Kościoła i Ojczyzny, dla zachowania nieskażonej wiary i polskości — przypada prasie katolickiej na emigracji. I tę rolę spełnia ona z całym poświęceniem w niełatwych warunkach. Z pewnością nie jest najlepszą z możliwych, może daleko jej jeszcze do upragnionej doskonałości, jak w ogóle wszystkim dziełom ludzkim, ale jest na pewno dobrą i taką właśnie, na jaką nas, katolików, na emigracji stać. A spośród naszych osiągnięć emigracyjnych stanowi ona niewątpliwie jedną z tych pozycji, którą jak najbardziej słusznie możemy się poszczycić, zarówno jako katolicy i jako Polacy. Mamy własną prasę katolicką, która zabezpiecza nam prawdziwy i pełny obraz rzeczywistości, rozjaśnia życie tułaczę i umożliwia nam wzięcie udziału w apostołstwie prawdy Boskiej i ludzkiej, prawdy o Kościele, skazanym w Kraju na milczenie. I z tego apostołstwa, które w świetle wypowiedzi papieskich jest moralnym obowiązkiem katolickim, nie zwalnia nas żaden pretekst. „W każdej rodzinie katolickiej — katolickie pismo” — oto zalecenie, oto przynaglaający apel obecnego Ojca Świętego do umysłów i serc katolickich.

Ks. Kazimierz Sołowiej

ŻYCIE CODZIENNE

CO CZYNI NAS NORMALNYMI?

Napisał

BISKUP F. J. SHEEN *)

Jeżeli nie zdajemy sobie z tego sprawy, co to znaczy być normalnym, to nie uda się nam dostrzec w porę, iż nasza równowaga duchowa i moralna została zachwiana. I przeciwnie, zrozumienie, czym jest i czym być powinna istota ludzka będzie nam wielką pomocą w przyłapaniu siebie na anormalnych skłon-

*) Rozdział „What Make Us Normal” ze zbioru „Way To Happiness”.

nościach, co — jeśli stanie się dość wcześnie — może się przyczynić do zupełnego ich usunięcia.

Najprostsze odruchy ludzkie muszą przechodzić przez trzy kolejne stadia: pierwszym stadium jest myśl, drugim uczucie, trzecim — czyn. Myśl idzie zawsze przed uczuciem. Łzy córki nie spowodowały śmierci matki, a na odwrót, myśl o śmierci matki wywołała łzy u córki.

Umysł notuje swoje spostrzeżenia, czy swoje doznania, od

pierwszej chwili, gdy tylko zyska świadomość tego, co się dzieje dokoła. Odebrane wrażenia przekazuje podległemu sobie ciału czyniąc to w formie odpowiednich sygnałów. Sygnały te biegną z umysłu do ciała niby rozkazy nadawane z mostka kapitańskiego do maszyn okrętowych. Pod wpływem tych sygnałów - nakazów powstaje odpowiedni stan emocjonalny.

Ciało nasze, razem z jego stanami emocjonalnymi, można by przyrównać do instrumentu muzycznego, na którym umysł człowieka może dowolnie wygrywać tony. Myśli, które dopuszczamy do swego umysłu, stanowią o tym, jakie są następnie nasze uczucia.

Poddawanie się zmartwieniom może stać się powodem różnorodnych owrzodzeń wewnątrz ludzkiego ciała, a myśl o czymś niepokojącym może poruszyć w nas silnie krew i doprowadzić do nadmiernego natężenia mięśni.

Normalnie rzecz biorąc, uczucia wyładowują się w czynie, ponieważ czyn właśnie jest trzecim i ostatnim stadium tego, co zaczęło się od myśli. Ta kolejność występuje wyraźnie nawet w najprostszej akcji. U widza obserwującego match football'owy nastąpi raptowny przegib ciała pod wpływem nagłego stwierdzenia, iż na boisku otworzyła się luka, której nie widzi gracz. W ślad za tym stwierdzeniem pośpieszy podświadome życzenie wypełnienia luki (emocja) i stąd wymowny ruch ciała, będący następstwem zarówno nieoczekiwanego spostrzeżenia, jak i rozbudzonego z nagła życzenia.

Gdy wiemy to i tamto o sobie samych, możemy wiadomości te użytkować w codziennym życiu. I wtedy okaże się, jakim absurdem jest powiedzenie sugerujące, iż bez znaczenia jest to, co myślimy, a że ważne ma być jedynie jak żyjemy. W rzeczywistości zaś my wszyscy układamy swe działania zgodnie z nabytymi pojęciami, według tego w co wierzymy. Jeżeli nasze pojęcia i wyobrażenia są złe, tak samo błędne będą i nasze postęпки. Pragnąc zła znaczyć to samo co być w gotowości do spełnienia czegoś złego.

„Ten, kto obrzuca niewiastę pożądliwym spojrzeniem, dopełnił już gwałt w sercu swoim.”

Jeżeli błędna jest nasza wiara, to błędne będzie i działanie. Czy możemy być w ogóle pewni tego co robimy, jeżeli nie potrafimy znaleźć odpowiedzi na zasadnicze pytania: po co tu jesteśmy i dokąd podążamy?

Człowiek, który nie ma myśli sprawiedliwych, nie dozna szczęśliwości w uczuciach ani nie ucieszy się prawidłowością swych działań, jako że myśl-idea jest źródłem wszelkich uczuć i czynów.

Nieraz złe myśli, błędne pojęcia, wkradną się do umysłu niepostrzeżenie i skazić mogą nawet i uczucia zanim zdolamy przychwycić nieproszonych gości. Przeważnie jednak mamy

możność reakcji już w pierwszym stadium, czyli, że możemy odrzucić zło z miejsca, gdy tylko pojawi się ono w umyśle. I tak jest najlepiej, sprawa jest już tragiczniejsza, gdy w grę wchodzi i uczucie.

Strawę dla mózgu należy dobrać równie starannie, jak pokarm dla żołądka. Jednak ludzie, którym nie przyszłoby nawet do głowy odżywiać się gnijącymi odpadkami, witają chętnie literacką i filmową zginiliznę, jako swój pokarm duchowy.

Myśli i pojęcia przeciwne prawom moralnym i niezgodne z ideałem chrześcijaństwa powinny być wyrzucane z naszego umysłu w spokoju, bez podniecenia, tak jakby chodziło o odrzucenie niestrawnego kęsa ofiarowanego nam jadła.

Jeżeli nawet myśl niegodna zdoła opanować w nas już i uczucie, to i wtedy jeszcze można się jej pozbyć, ani nie dławiąc jej (co jest niebezpieczne), ani nie zamieniając jej w czyn (co jest jeszcze gorzej). Możemy bowiem całą siłę swych uczuć, wywołonych przez myśl ową, popchnąć w zupełnie przeciwnym kierunku i użytkować dla celów dobrych.

Przypuścmy, że człowiek zatrudniony w banku dozna silnych pokus popełnienia w tymże banku kradzieży i że serce bije mu mocno na myśl o przyjemnościach, jakie mógłby uzyskać za skradzione pieniądze.

Gdy będzie zwalczał pokusy pod wpływem strachu, to chorobliwy strach sparaliżuje całą jego dotychczasową aktywność. Gdy zaś podda się pokusie, kradzież stanie się dlań niezwalczoną potrzebą, gdyż raz pobudzony apetyt stopniowo się zwiększa.

Jest jednak jeszcze i inne wyjście. Nagromadzoną w ten przykry sposób energię może po prostu starać się przerzucić na inną tory. Mogłby ją wyładować na przykład w zdwojonej pracy dla instytucji, którą chciał ograbić. Pracując z tak wyteżoną intensywnością może nieoczekiwanie dla samego siebie stwierdzić, iż uczciwą pracą dorobił się sumy, którą chciał sobie przywłaszczyc.

Złe myśli zwalczane są najlepiej i najskuteczniej przez otaczające je myśli dobre.

Św. Paweł powiedział: „Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj.” (Rz. 12, 21) Złego nie da się zmoc tylko przy pomocy siły brutalnej. O ileż jest lepiej oskrzydlić je dobrocią i usunąć z pola przy pomocy Miłości Boga.

W umyśle, opanowanym całkowicie przez idee miłości i piękna, niewiele dla złych myśli pozostaje miejsca.

Tłumaczyła A. Kisielnicka

VIVERE CUM ECCLESIA

PRZYWILEJ BOGARODZICY

Nazwano kiedyś dogmat o grzechu pierworodnym najbardziej pesymistycznym dogmatem katolicyzmu. Takie twierdzenie o tyle w sobie zawiera prawdę, że jednostronne ujęcie tego dogmatu było istotnie nieraz źródłem całego szeregu poglądów, które zaprzeczały wszelkiej możliwości uzdrowienia skażonej natury ludzkiej, rezygnując tym samym z prawdziwego humanizmu chrześcijańskiego. W skrajnej ich formie spotykamy te poglądy u Lutera, Kalwina, Janseniusza i dziś tak głośnego wskrzesiciela protestantyzmu, Karola Bartha. Ale w bardziej ukrytej, a tym może niebezpieczniejszej formie czai się ów niechrześcijański pesymizm tu i ówdzie w niejednej głośnej tzw. katolickiej powieści, która zamiast odkrywać cudowną moc łaski Chrystusowej, wsącza do duszy truciznę zniechęcenia a nawet i rozpacz. Znamienny jest fakt, że zarówno tego pokroju teologowie jak i pisarze powołują się jednogłośnie na Pawła i Augustyna, nie widząc, że ci dwaj wielcy nawróceniu, poznawszy dogłębnie przepaść grzechu, zrozumieli również doskonale, co potrafi łaska Jezusa.

Rana grzechu pierworodnego nie jest nieuleczalna, nie zniszczył on bezpowrotnie żywotnych sił natury ludzkiej ani jej piękna, co więcej, łaska uświęcająca jest zdolna jej przywrócić jej pierwotne dostojenie, a nawet, i to było przywilejem Bogarodzicy, w ogóle uwolnić od wszelkiego poddaństwa grzechowi Adama.

Najpiękniejszym wyrazem wiary Kościoła we wszechmoc Odkupienia Chrystusa jest dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Dziewicy. Łaska Macierzyństwa Odkupiciela nie tylko uchroniła duszę i ciało Maryi od wszelkiej zmazy grzechowej,

ale nawet od pierwszej chwili Jej istnienia udzieliła pełnej świętości, która w podziw wprawiła zwiastuna — Archanioła.

Już kilkanaście wieków przed ogłoszeniem oficjalnym dogmatu Niepokalanego Poczęcia wiara w ów przywilej Maryi znalazła swój wyraz w liturgii. Najważniejsze wzmianki o tym święcie znajdujemy w liturgiach Kościoła Wschodniego w VII a nawet VI wieku. Na Zachodzie święto Niepokalanego Poczęcia znane było w Irlandii i we Włoszech w IX wieku. Później rozkwitło ono głównie w klasztorach benedyktyńskich i wśród synów św. Franciszka, którzy byli niezmordowanymi głosicielami tej prawdy. Żadną miarą nie można więc uważać ogłoszenia bulli „Ineffabilis” przez papieża Piusa IX w 1854 za stwarzanie nowego dogmatu w Kościele katolickim. Akt ów miał na celu definitywne usankcjonowanie tego, co należało do skarbcza prawd wiary, oraz ściśle zdefiniowanie zakresu przywileju Niepokalanego Poczęcia, które przez niektórych i to najslawniejszych doktorów Kościoła, jak św. Tomasz, było zbyt ciasno pojęte. Nie tylko bowiem w łonie swej matki, św. Anny, była Maryja uświęcona, jak to pisze Doktor Anielski, ale Niepokalaną Poczęta była Dziewica, która miała począć Syna Bożego. Ogłoszenie tego dogmatu było ciosem wymierzonym przeciwko jansenizmowi. Świadczy o tym wymownie fakt, że pierwsze gwałtowne protesty przeciw bulli papieskiej przysłyły właśnie ze strony trzech biskupów holenderskich zaroznych jansenizmem. Cztery lata później ukazuje się Piękna Pani ubogiej pasterce i grota z Lourdes nie tylko leczy ułomnych i kaleki, lecz przede wszystkim uzdrawia Francję i cały Kościół od herezji pesymizmu. Msza ku czci Niepokalanej, ułożona defini-

tywnie przez Leona XIII, rozbrzmiewa, jak większość świąt maryjnych, radością Kościoła. Przywilej Maryi jest zarówno chwałą Chrystusa jak i naszą. I doprawdy nie można było dobrać piękniejszego hymnu ku czci Niepokalanej Dziewicy jak ów kantyk Salomona opiewający Mądrość Bożą, który czytamy w Lek-

cji: „Z Nim byłam, wszystko kształtując i radowałam się w każdym dniu: płasząc przed Nim na każdy czas... a radość moja być z synami człowieczymi... Błogosławiony człowiek, który Mnie słucha i czuwa u drzwi Moich na każdy dzień... Kto Mnie znajdzie, znajdzie żywot i zdobędzie zbawienie u Pana”.

LEKTURA

NOWE KSIĄŻKI RELIGIJNE

Pragnę tu zanotować tytuły ośmiu katolickich książek, które ukazały się w ostatnim czasie w Wielkiej Brytanii. Spośród wielu innych tytułów wybrałem kilka, licząc, że powinny one zainteresować polskiego czytelnika. Przegląd rozpocznę od książki może najtrudniejszej, ale w pewien tragiczny sposób związanej z Polską. Książka ma tytuł „Writings of Edith Stein”. Są to pisma wybrane E. Stein i przetłumaczone przez Hildę Graef. (Wydawca Peter Owen, cena 21/-). Od razu wyjaśnię na czym polega łączność tej książki z Polską. Jest ona raczej przypadkowa i tragiczna, albowiem Edyta Stein zginęła w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.*) Do obozu tego zabrano ją w karmelitańskim habitcie z żółtą syjońską gwiazdą. E. Stein pochodziła z rodziny żydowskiej, była uczennicą słynnego filozofa niemieckiego Edmunda Husserla, twórcy nowego kierunku w filozofii. Przeszła na katolicyzm i wstąpiła do zakonu karmelitanek na krótko przed dojściem Hitlera do władzy. Dla uchronienia jej przed represjami ze strony hitlerowców, przeniesiono ją do klasztoru w Holandii, ale po zajęciu tego kraju przez Niemców została tam zaarrestowana przez Gestapo i wysłana do Oświęcimia. Zginęła w 1942 roku. Czytając jej pisma filozoficzne nasuwa się porównanie z Simone Weil. Obie były Żydówkami, obie kobietami o nieprzeciętnym intelekcie, obie zwróciły się ku katolicyzmowi. Jednak każda z nich jest inna, na każdej widac wpływ innego narodu. Weil ma umysł francuski z jego błyskotliwością i jasnością, ale równocześnie nadzwyczaj sceptyczny. Stein posiada jakby wolniejsze i głębsze poznanie a równocześnie pokorę.

Na ostatnim kongresie katolików niemieckich w Kolonii Hedwiga Klausner, wdowa po prezesie Akcji Katolickiej w Berlinie i osoba z którą E. Stein była w obozie, podniosła sprawę wszczęcia starań o jej beatyfikację.

Druga książka jest również trudna, ale porusza temat, który nie może być obojętny dla wykształconego katolika. Tytuł książki: Freud — Psychoanalysis — Catholicism. Przez P. J. E. Dempsey O. F. M. Cap., M. A. Ph. D., S. T. D. Wydawca Mercier Press, cena 15/-.

Dwunastą książką ojca Thomasa Merton w Anglii, jest „The Living Bread” („Żywy Chleb”). Wydawca Burns & Oates, str. 132, cena 12/6. Piękna i jasno napisana książka. Ojciec Merton w prologu pisze: „Książka ta została napisana przede wszystkim jako streszczenie nauk Kościoła o Eucharystii... nie jest obroną doktryny, ale rozmyślaniami o świętej tajemnicy...” Poprzednie książki ojca Merton rozeszły się w Anglii w nakładzie ponad miliona egzemplarzy.

Książka niezwykle aktualną jest „The Dead Sea Scroll and the Ordinality of Christ”. Napisał książkę Geoffrey Graystone. S. M. Wydawca Sheed & Ward, cena 8/6, str. 118. Od ukazania się pierwszych wiadomości o odkryciu manuskryptów nad Morzem Martwym upłynęło już siedem lat i od tego czasu ukazało się ponad 700 książek w tej sprawie i niezliczona ilość artykułów w różnych pismach i periodykach. Książka księdza Graystone jest jakby odpowiedzią na liczne wypowiedzi sugerujące, że chrześcijaństwo powstało jako jedna z odmian sekty esseńskiej. Ma ona tę zaletę, że pisana jest przez człowieka, który się zna na sprawach, które omawia, a nie jest dalszym powtarzaniem i komentowaniem opinii księdza profesora Dupont-Sommerera, albo E. Wilsona, czy profesora Albrighta.

Książka o przyjacielu Polski „Testimony to Hilaire Belloc” została napisana przez córkę i zięcia pisarza, Eleanor i Reginald Jebb, (wydawca Methuen, cena 16/-). Odbiega ona od popularnych biografii. Przedstawia osobę wielkiego pisarza od strony jak najbardziej intymnej. Nie jest to jednak intymność wulgarna, która dostarcza zblazowanemu czytelnikowi przykładów ułomności ludzkiej i goniąc za tanią popularnością wykrzywia obraz człowieka i pisarza. Dom, rodzina, życie wewnętrzne, praca pisarska, oto temat książki. O katolicyzmie Belloca powiedzą wiele takie

rozdziały jak: „Belloc and the Faith”, „The Path to Rome” („Belloc i Wiara” i „Droga do Rzymu”).

Jeszcze jedna książka biograficzna. „Man of the Fire” napisana przez Malachy Carrol, wydana przez Mercier Press, cena 12/6. Opowiada o młodym francuskim arystokracie Emmanuel d'Alzon, który został księdzem i założył zakon oo. oblatów. W dalszej części książki opis pracy zakonu oo. oblatów i sióstr oblatek.

„Nothing is Impossible” („Nic nie jest niemożliwe”) przez Mercedes Ballesteros, wydał The Harvill Press, cena 7/6. Uroczą książeczką o małym chłopcu hiszpańskim. Nie jest on nowym „Marcelino”, ale chyba jakimś jego dalekim kuzynem. Książka dla dzieci i młodzieży, ale i dla starszych również.

CISZA ZAKONNA.

Zakonnicy francuscy dostarczyli dziewięćdziesięciu fotografii, mnich z opactwa Pierre-qui-vive — wstępu uzasadniającego wydawnictwo, a ojciec T. Merton dał swe rozmyślenia na temat milczenia — i tak powstał album o życiu zakonnym.1) Każda z fotografii jest opatrzona komentarzem Merton, wybranym przez niego z Pisma Świętego lub też z klasyków życia wewnętrznego. Książka ta to właściwie nowoczesna propaganda życia zakonnego z próbą pokazania jak ono wygląda od wewnątrz. Naturalnie, fotografia może pokazać tylko część tego życia, komentarz wprawdzie dodaje treści, ale do pełnego obrazu jeszcze daleko. Można mieć zastrzeżenia co do naruszenia dyskrekcji życia zakonnego, trzeba jednak przyznać, że zdjęcia są bardzo piękne i przemawiające do wyobraźni.

ZYCIORYSY.

Szwajcar Leonard von Matt, doskonały fotograf, wraz z różnymi współpracownikami wydał trzy zyciorysy Świętych: św. Franciszka z Asyżu, 2) św. Piusa X 3) oraz św. Ignacego Loyoli. 4) Książki te ukazały się ostatnio na rynku angielskim. Von Matt jest odpowiedzialnym za fotografie, współautorzy za tekst, który zresztą ma drugorzędne znaczenie. Fotografie są doskonale i ciekawe, tekst poprawny i całość oddaje klimat życia Świętego. Ale czegoś w tych książkach brak. Trudno mi to określić i nie chciałbym być niesprawiedliwym dla tego wspaniałego wydawnictwa. Niemniej wydaje mi się że przy oglądaniu tych albumów ma się wrażenie niepełności, chciałoby się iść dalej i zobaczyć cały film z życia, a nie tylko nieruchome poszczególne obrazy.

RĘCE MOWIĄ.

Gdy przeglądałem powyższe książki przypomniał mi się inny album przedstawiający ruchy rąk kapłana w czasie Mszy św. Ręce podkreślają swym wyrazem to, co mówią usta, uwydatniając znaczenie gestu w liturgii. Wiele ruchów rąk kapłana możemy zobaczyć dopiero na fotografii, jako że zwykle jesteśmy wciśnięci w tłum daleko od ołtarza, przy czym kapłan odwrócony jest do nas plecami. Autorem tego albumu, który nosi tytuł „Hands at Mass” jest Walter Nurnberg. Wydawca: Chapman & Hall — London. Pierwszy nakład jest wyczerpany. Gdyby przypadkiem wpadł komuś jakiś egzemplarz w ręce, naprawdę warto go bardzo uważnie przejrzeć.

1) Silence in Heaven — Thomas Merton — Thames and Hudson, London — stron 68 oraz 90 fotografii, Cena 35/-.

2) Francis of Assisi — Leonard von Matt & Walter Hauses translated by S. Bullough OP. — Longmans, London — stron IV + 106 oraz 200 fotografii. Cena 30/-.

3) St. Pius X — Leonard von Matt & Nello Vian, translated by S. Bullough OP. — Longmans, London — stron VI + 89 oraz Rachner, translated by J. Murray S.J. — Longmans, London — 150 fotografii i 1 mapa. Cena 30/-.

4) St. Ignatius of Loyola — Leonard von Matt & Hugo stron VI + 106 oraz 225 fotografii i 2 mapy. Cena 30/-.

Oryginały powyższych trzech książek wydane zostały przez NZN Buchverlag w Zurychu.

*) ZYCIE, nr 18/462 z 29. 4. 1956. „Edyta Stein”.

MEDYCYNA

ATOM W SŁUŻBIE LECZNICTWA

Zastosowanie w lecznictwie izotopów promieniotwórczych, produkowanych w stosach atomowych umyślnie, bądź też jako ich produkty odpadowe, staje się coraz powszechniejsze. Każdy dzień przynosi coraz nowe pomysły, nowe metody. I tak na przykład w czasie kongresu lekarzy w Kolonii w sierpniu bieżącego roku, demonstrowano aparat czuły na promienie gamma, służący m. in. do rozpoznawania raka płuc, nie rozpoznawalnego dotąd przy pomocy innych metod. Zasada samego „magicznego oka gamma-czułego” jest bardzo prosta. Promienie gamma uderzają w bardzo czułe komórki odbiorcze, tak małe, że tworzą one bardzo gęstą sieć na niedużej przestrzeni. Coś jakby grube ziarna w emulsji płyty fotograficznej. Wywołane w tych komóreczkach prądy elektryczne przechodzą przez szereg wzmacniaczy i dają obraz „zdjęcia” dokonanego na małej płytce odbiorczej, powiększony na dużym ekranie, podobny zupełnie do obrazu na matowce aparatu telewizyjnego.

Rozpoznawanie raka płuc. Zastosowanie tego aparatu może być bardzo rozmaite. Jeżeli np. pacjent wdycha izotop promieniotwórczy szlachetnego gazu ksenonu, tzw. ksenon 133, bezużyteczny dotąd produkt stosów atomowych, gaz ten przenika do płuc. Przy rozpadzie promieniotwórczym gaz ten wydzielają promienie gamma, niezbyt co prawda silne, ale zawsze dostateczne, aby przeszły poprzez pierś ludzką; na ekranie więc widać drogę wdychanego powietrza, do którego dodano pewien minimalny procent owego promieniotwórczego ksenonu. Jeśli po drodze istnieje jakaś przeszkoda, np. komórka rakowa, wdychanie powietrza napotyka na opór i ekran natychmiast wykazuje ciemną plamę. Zamiast ekranu można stosować liczniki samoczynne z automatycznymi samopisami i w ten sposób mieć zamiast obrazu gotowe wykresy szybkości, z jaką poszczególne partie płuc wdychają powietrze.

Bez szkody dla zdrowia. Metoda ta ma te zalety, że nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla zdrowia pacjenta. Ksenon 133 ma bowiem okres rozpadu przez pięć i pół dnia zaledwie, nawet więc, gdyby część jego pozostała w organizmie, w bardzo krótkim czasie stanie się on zupełnie obojętny. Jedyłą ujemną stroną tej metody, to fakt, że ksenon, jak każdy gaz, rozpuszcza się we krwi. Będąc ciałem obojętnym (jako gaz szlachetny) nie wyrządza on żadnej szkody, jednak jego promieniotwórczość powoduje, że krew obiegająca płuca zamazuje obraz drogi wdychanego powietrza. Aby temu przeciwdziałać, daje się wprawdzie pacjentowi do wdychania ksenon zwykły, niepromieniotwórczy, tak długo, aż nastąpi pełne nasycenie krwi tym gazem. Wtedy, nowy wdychany ksenon, tym razem promieniotwórczy, nie może już wejść do krwi i pozostaje jedynie w płucach.

Badania chorób obiegu krwi i serca. Tę właściwość krwi rozpuszczania części wdychanego ksenonu można wykorzystać, jeśli chcemy badać choroby obiegu krwi, lub też serca. W tym wypadku nasze magiczne oko skierowujemy na tę część organizmu, w której chcemy wykryć przeszkody w krwiobiegu, lub też na serce, i widzimy na ekranie wyraźnie jak krew płynie w żyłach lub też jak serce ją pompuje.



W Holandii, w miejscowości Zandvoort, zdemontrowano nowy typ noszy szpitalnych zapewniający chorym wygodny transport przez zalane wodą obszary.

NIE TYLKO LECZY

Promieniotwórczość stała się już codziennym składnikiem naszego współczesnego życia przynosząc nie tylko liczne dobrodziejstwa, ale także i niebezpieczeństwa. Przed wojną jeszcze liczne wypadki dotkliwych chorób i śmierci wśród radiologów i roentgenologów, słynne swego czasu przy wyrobie mas świecących do wskazówek zegarków tragiczne przeżycia dziewcząt, które — jedna po drugiej —

umierały na raka wywołanego przez wchłanianie przez nie przy pracy pierwiastki promieniotwórcze — wszystko to uświadomiło świat, że promieniotwórczość może być groźnym niebezpieczeństwem, jeśli się z nią nie obchodzić z dostateczną ostrożnością. Tragiczne skutki wybuchu bomb atomowych nad Hiroszimą i Nagasaki, choroba i śmierć rybaków japońskich przypadkowo obsypanych popiołami promieniotwórczymi amerykańskich prób wodorowych w 1954 roku — wypadki te jeszcze bardziej unaocznili grozę niebezpieczeństwa.

Badania skutków promieniowania w zależności od jego nasilenia prowadzi się obecnie bardzo intensywnie. Wyjawiły one, m. in., że jedno i to samo promieniowanie może wywołać mniejsze lub też większe skutki, w zależności od warunków, w jakich znajduje się nasświetlana komórka. Okazało się np., że przy nieobecności tlenu szkoda wyrządzona komórce przez nasświetlenie jest znacznie mniejsza, niż kiedy dostęp tlenu jest obfity. Dr Hollaender w Oak Ridge wykazał, że mysz uodporniona przed nasświetleniem przy pomocy odpowiednich środków chemicznych, których nie ujawnił, znosi dozy promieniowania dwukrotnie wyższe, niż nie uodporniona, a mysz, której po nasświetleniu dano zastrzyki wyciągu ze śledziony lub też ze szpiku kostnego innej myszy, również wytrzymuje dozy promieniowania dwukrotnie wyższe od nie poddanej temu zabiegowi. Stosowanie obu tych zabiegów naraz (przed nasświetleniem i po nasświetleniu) zwiększa odporność myszy trzykrotnie.

Są to tylko pierwsze kroki na tym polu, ale wskazują one już, że uodpornienie, częściowo przynajmniej, przeciw skutkom promieniowania i ich leczenie — jest rzeczą możliwą.

T. F.

KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY »VERITAS«

BIBLIOTEKA POLSKA

12, Praed Mews, London, W. 2.

w subskrypcji na LISTOPAD

MARII DANILEWICZOWEJ

D O M

Powieść z okresu międzywojennego o życiu ludzi z miasta i wsi kujawskiej. Piękny język książki urozmaica ją rozmowy i piosenki w gwarze kujawskiej.

CENA do 30 LISTOPADA r.b.

(z przesyłką) szyl. 9/6; dol. 1.50; fr. fr. 500.

LUDZIE I ZDARZENIA



Nagrody Nobla zaczęto przyznawać w tym roku w ciągu drugiej połowy października i pierwszych dni listopada. Podajemy na razie nazwiska czterech laureatów, odkładając wynotowanie dalszych do numeru następnego.

Juan Ramon Jimenez. 74-letni poeta hiszpański, otrzymał tegoroczną nagrodę Nobla w dziedzinie literatury. Jimenez jest wybitnym poetą hiszpańskim, posiadającym w swoim dorobku wiele zbiorów poezji, przede wszystkim liryk. Pierwszy tom poezji ogłosił w wieku lat 17. — Jimenez dobrowolnie wyemigrował z Hiszpanii ze względów politycznych. Żyje w miejscowości Santurce na Puerto Rico, po-

siadłości Stanów Zjednoczonych. Wiadomość o przyznaniu nagrody Nobla doszła poetę w szpitalu Mimillas Clinic, gdzie znajduje się bez przerwy przy łóżku umierającej na raka żony, Zenobii Camprubi de Jimenez. Wiadomość o odznaczeniu męża napełniała radością walczącą ze śmiercią wierną towarzyszkę życia wielkiego poety. Górna fotografia przedstawia małżonków Jimenez w gmachu uniwersytetu w Puerto Rico, po zakończeniu wieczoru artystycznego.

Profesor Dickinson W. Richards (lewa dolna fotografia) jest jednym z trzech specjalistów chorób serca, którzy otrzymali łącznie tegoroczną nagrodę w zakre-



ście medycyny. Prof. Richards ma lat 60 i jest znakomitym wykładowcą wydziału medycznego Columbia University w Stanach Zjednoczonych.

Profesor Andre F. Cournand, Amerykanin francuskiego pochodzenia jest drugą znakomitością z zakresu chorób serca spośród trzech lekarzy, którym przyznano łącznie nagrodę medyczną.

Dr Werner Forssmann, Niemiec z Bad Kreuznach, wybitny specjalista chorób serca, otrzymał wspólnie tegoroczną nagrodę Nobla z zakresu medycyny.

Wysokość nagrody Nobla. W każdym z czterech działów (literatury, chemii, fizyki i medycyny) nagroda wynosi w roku bieżącym 200.123 koron szwedzkich, co w przeliczeniu na funty stanowi £ 13.700. Poeta Jimenez otrzyma całą nagrodę, zaś w zakresie medycyny każdy z trzech obdarzonych — po £ 4.566. Nagrody przydzielają odpowiednie komitety czy instytucje szwedzkie. Wręczy je zaś nagrodzonym w dniu 10 grudnia król szwedzki Gustaw Adolf.

Dawid Oistrach, głośny skrzypek rosyjski, miał przed niedawnym czasem dać koncert w Warszawie w ramach zorganizowanego w stolicy Polski Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej. Koncert został odwołany ze względu na chorobę wirtuoza.

Ksiądz Antoni Molnar, ks. Francis Kovaks, F. Veras i Thomas Marffy-Mantuano — przedstawiciele walczących o wolność Węgrów, w dniu 28 października br., w okresie największego nasilenia walk i barbarzyńskiej masakry sowieckiej udali się do siedziby premiera brytyjskiego Edena z memoriałem domagającym się pomocy dla Węgrów w

postaci dostaw pożywienia, narzędzi lekarskich oraz krwi potrzebnej do transfuzji. Ilustracja przedstawia chwilę wprowadzania przez komisarza policyjnego delegacji do gmachu premiera rządu Wielkiej Brytanii, przy ulicy Downing Street 10 w Londynie.

Pablo Picasso, głośny artysta francuski pochodzenia hiszpańskiego obchodził w dniu 25 października br. 75-lecie urodzin.



Prasa światowa umieściła liczne artykuły, ilustrujące poszczególne okresy twórczości Picassa, który, jak wiadomo, wielokrotnie w ciągu swej kariery artystycznej zmieniał technikę wypowiedzianą się malarskiego. — Jeden z bliskich przyjaciół artysty — Roland Penrose — urządził z okazji 75-lecia Picassa wystawę poświęconą artyście w gmachu londyńskiego Institute of Contemporary Arts. Penrose zebrał wiele portretów i autoportretów Picassa, liczne jego listy i przedstawiające go fotografie i ułożył z tego materiału poglądową wystawę artysty. — W związku z rocznicą urodzin Picassa nasze pismo przynosi reprodukcję jednego z jego obrazów, a mianowicie autoportret artysty.

CHWILA BIEŻĄCA

(Dokończenie ze str. 2)

nich przemówił kardynał: „Zawdzięczam swoją wolność Pannie Maryi Częstochowskiej, Królowej Polski. Polska była, jest i pozostanie katolicka. Moje ostatnie słowa, z którymi się do was zwróciłem przed trzema laty, były: »W tych dniach mówię wam, żebyście się modlili, zachowywali ład i pokój«. I tego wszystkiego potrzeba Narodowi Polskiemu także dzisiaj, więcej niż czegokolwiek innego.”

POGLĄDY GOMUŁKI

Wszystkie wiadomości, które wyjaśniają bliżej dzisiejsze poglądy Gomułki, powinny być jak najstaranniej obecnie studiowane, zanim nie staną one w całej pełni przed oczyma w perspektywie minionego czasu. W dniu 31 października wielki dziennik londyński „The Daily Telegraph” zamieścił korespondencję swego wysłannika do Warszawy, David Floyda na temat czterogodzinnej konferencji, jaką Gomułka miał poprzedniego dnia z przedstawicielami młodzieży akademickiej, radia i prasy. Floyd pod datą wtorku, 30. 10. 1956 pisze m.in.:

„Gomułka, polski przywódca komunistyczny oświadczył wczoraj, że wierzył, iż pełne porozumienie pomiędzy rządem i Kościołem katolickim jest możliwe. Lecz rząd nie zgodzi się, dodał, na formowanie osobnego politycznego stronnictwa katolickiego, czy też organizacji młodzieży.

Była to jedna z wielu ważnych decyzji politycznych, którą odsonił Gomułka na poufnym zebraniu z delegacją studentów i z redaktorami radia i dzienników. Studenci bombardowali go pytaniami, więc zebranie trwało cztery godziny.

Gomułka głosił, że Kardynał Wyszyński, Prymas Polski dał pełne poparcie nowej polityce partii zjednoczonych robotników, jak partia komunistyczna jest potocznie nazywana. Zaznaczył również, iż Kardynał zaakceptował niemożliwość pozwolenia Kościołowi na posiadanie politycznych organizacji.

Zgodnie z doniesieniami, które przeniknęły na zewnątrz (z tej konferencji — przyp. red.) Gomułka przyznał otwarcie, że partia katolicka uzyskalaby większość w wolnych wyborach. Przy fakcie pozostawania całej administracji w rękach komunistów, takie zwycięstwo mogłoby prowadzić jedynie do poważnych wewnętrznych konfliktów — powiedział Gomułka.

Jedno doniesienie twierdziło, że przywódca partii dał rzeczycywi dowód chęci rządu do przeprowadzenia porozumienia z Kościołem. Obiecał on, że cały majątek kościelny, który został skonfiskowany przez reżym, zostanie w pełnej jego wielkości oddany Kościołowi.

Gomułka powtórzył, że Polska jest gotowa przyjąć pomoc każdego kraju, o ile do tego nie będą przywiązane polityczne uwarunkowania. Jesliby takie pożyczki były ofiarowane, w co on wątpi, Polska je zaakceptuje. Sądzi, że Rosja byłaby gotowa okazać pomoc, uczynił wszakże oczywistym to, iż Polska nie mogłaby z nią handlować na dawnych zasadach. Powiedział, że aż po rok 1954 węgiel był posyłany do Rosji jedynie za zwrot kosztów transportu...

Jesteśmy przekonani, że we fragmentach powyższej konferencji, gdzie są cytowane opinie Prymasa Polski, brak jest precyzji w

sformulowaniach, przy czym nie wiadomo nawet, kogo obciążać za te niedociągnięcia. Gomułkę, czy korespondenta. Mimo tych zastrzeżeń, drukujemy fragmenty artykułu „The Daily Telegraph”, uważając, iż przynosi on wiadomości charakterystyczne dla obecnej sytuacji w Polsce.

EMIGRACJA

DO DUCHOWIEŃSTWA POLSKIEGO w Anglii i Walii

Przewielebni i Drodzy Księża!

W święto Chrystusa Króla, kiedy to w całym Kościele rozbrzmiewało hasło: „Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat” — doszła nas radosna wieść, że głowa Kościoła w Polsce, Ksiądz Kardynał Prymas, którego reżym komunistyczny przez przeszło trzy lata więził, powrócił do Warszawy i objął urzędowanie. Wiadomość tę przyjęliśmy z radością i ulgą, a także z uczuciem wdzięczności dla Boga i Matki Najświętszej za wysłuchanie naszych modlitw zanoszonych w intencji uwiezionego Prymasa, Biskupów i Kapłanów co niedzielę, po Mszy św.

Wdzięczność tę należy nam przeto okazać

Bogu i Matce Najświętszej również publicznie i dlatego zarządzamy, aby w najbliższą niedzielę odprawiono we wszystkich polskich placówkach duszpasterskich Mszę św. dziękczynną i wygłoszono okolicznościowe kazanie. Zaleca się także, gdzie to możliwe, urządzić w najbliższej przyszłości akademię na cześć Kardynała Prymasa Wyszyńskiego i z tej okazji przesłać adres hołdowniczy pod adresem:

Jego Eminencja
Kardynał Stefan Wyszyński,
Prymas Polski,
ul. Miodowa 17, Warszawa.

Z serdecznym pozdrowieniem w Panu
Ks. Prał. Wł. Staniszewski,
Ks. Inf. Br. Michalski.

ZASKAKUJĄCA AKCJA W STREFIE KANAŁU SUESKIEGO

W dniach, w których drukuje się już numer naszego tygodnika, rozpoczęte 31 października przez wojska Izraela oraz siły Wielkiej Brytanii i Francji walki w Egipcie są w pełnym rozwoju.

Charakter i stronę moralną tej akcji omówimy w osobnym artykule, w numerze następnym ŻYCIA. — (Red.)

RAPTULARZ WYDARZEŃ

- 24.10. — W Polsce przesunięto datę wyborów na 20. 1. 1957. W Warszawie, na pl. Konstytucyjnej przemówienia Gomułki słuchało ok. 250 tysięcy ludzi. Spychalski przemówił w imieniu wojska. Po wiecu dwa pochody manifestowały na rzecz Węgier i przeciw Związkowi Sowieckiemu; żądano odejścia Rokossowskiego i uwolnienia Kard. Wyszyńskiego. Radio warszawskie i część prasy wystąpiły z krytyką manifestacji. W Sejmie Cyrankiewicz podkreślił konieczność utrzymania przyjaźni ze Związkiem Sowieckim i wzywał do zachowania spokoju.
- Eisenhower odrzucił możliwość zaprzestania prób atomowych, dopóki nie powstanie międzynarodowy system skutecznej kontroli.
- 25.10. — W Polsce pozostają nadal 3-4 dodatkowe dywizje sowieckie z Niemiec wschodnich. Utworzono komisję dla zbadania odpowiedzialności za zbrodnie „bezpieki” w Polsce.
- Na Węgrzech trwają walki z wojskami rosyjskimi i policją. Na miejsce Gerő pierwszym sekretarzem partii został Janos Kadar, zwolennik reform, więziony i torturowany przez Rakosiego.
- 26.10. — Delegacja polskiego politbiura opóźniła wyjazd do Moskwy, z powodu wydarzeń na Węgrzech.
- Toczą się walki w Budapeszcie. Zachodnia część kraju oraz miasta Gyöer, Pecs, Miskolcz znajdują się w ręku powstańców. Rewolucyjny Rząd tymczasowy żąda opuszczenia kraju przez Rosjan i wystąpienia Węgier z Paktu Warszawskiego. Do Budapesztu przybyli Mikojan i Susłow. Na Zachodzie organizuje się pomoc sanitarna dla Węgier.

- 27.10. — Generałowie Spychalski i Bordziłowski wydali rozkaz dla wojska. Ogłoszono oficjalnie, że wojska rosyjskie w Polsce powróciły do swych baz.
- Na Węgrzech walki trwają. Premier Nagy powołał do rządu przedstawicieli partii ludowej Belę Kovacsą i Zoltana Tildy.
- Niemcy zachodnie i Francja podpisały w Luksemburgu układ w sprawie Saary.
- 28.10. — Kard. Wyszyński został zwolniony i przybył do Warszawy.
- Prem. Nagy obiecał wyjście wojsk rosyjskich z Budapesztu, rokowania z Rosją o usunięcie ich z kraju, ułożenie stosunków z Sowietami na zasadzie równości, reformy społeczne, przywrócenie barw i świąt narodowych.
- Rada Bezpieczeństwa N. Z. uchwaliła rozpatrzyć sprawę interwencji sowieckiej na Węgrzech, wbrew sprzeciwom Związku Sowieckiego. Delegat Jugosławii wstrzymał się od głosu.
- Izrael ogłosił częściową mobilizację.
- 29.10. — W Warszawie ogłoszono, że Rokossowski jest urlopowany.
- W Budapeszcie walki ustały.
- Wojska Izraela przekroczyły granicę egipską.
- 30.10. — W Polsce dymisjonowano niektórych wyższych oficerów Rosjan.
- W Brytanii i Francji wystosowały 12-godzinne ultimatum do Izraela i Egiptu, żądając odejścia wojsk o 10 mil na wschód i zachód od Kanalu Sueskiego, w przeciwnym razie strefę kanału zajmą wojska brytyjsko-francuskie.
- Z Węgier donoszą, że wojska sowieckie zajmują pozycje dokoła miast i lotnisk; posiłki nadchodzą z Sowieców i Rumunii.

Niedziela, 11 listopada 1956 r.

Wydaje:

KATOLICKI OSRODEK WYDAWNICZY
„VERITAS”, — 12 Praed Mews, London, W.2.
Telefony: AMBassador 6879; PADDington 9734**Redakcja:** Godziny przyjęć codziennie z wyj. sobót, niedziel i świąt g. 3 - 4 pp. Redakcja rękopisów nie zwraca.**Administracja:** Czynna codziennie od 9-12 i 2-5 z wyj. sobót, niedziel i świąt.**Prenumerata** (płatna z góry): miesięcznie: szyl. 4/6, dol. 0.75, fr. fr. 225; kwartalnie: szyl. 13/-, dol. 2.00, fr. fr. 650; półrocznie: s. 26/-, dol. 4.00, fr. fr. 1.300.**Wpłaty:** a) w krajach bloku szterlingowego: Postal lub Money Orderami lub czekami bankowymi „crossed” (/ /); b) w krajach bloku dolarowego: International Money Orderami lub zwykłym przekazem jakiegokolwiek banku amerykańskiego; c) we wszystkich innych krajach: do miejscowego przedstawiciela naszego pisma sposobem przyjętym w danym kraju lub międzynarodowym przekazem pocztowym wprost do Administracji „Zycia”.**Ceny ogłoszeń:** 1 cal przez 1 łam — £ 1, dol. 3.00, fr. fr. 1.000. Kolorowe 100% drożej.**PRZEDSTAWICIELSTWA:** **Argentyna:** „Libreria Polaca”, Serrano 2076, piso I, Buenos Aires. **Australia:** „Spolem”, 64 Tapley's Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A. **Belgia:** Mme E. Kulakowska, 129 Rue du Cornet, Bruxelles 4. **Pren. kwart. 90 frs.** **Brazylia:** Książnica Polska, Caixa Postal 5201, Rio de Janeiro; ks. dr Antoni Łatka, Praczą Cel. Fernando Prestes No. 233, Sao Paulo. **Dania:** Ks. O. J. Szymaszek, Skt. Annae Kirke, Hans Bcgbinders Alle 2, Kobenhavn S. **Francja:** Ks. K. Stolarek, 29 Av. du Gen. Leclerc, La Ferté-sous-Jouarre, (S. et M.), CC 5 603 40. **Holandia:** B. Galas, Fagelstraat 15A, Breda. **Kanada:** Canadian Mosaic Publishers, Suite E, 4118 Western Ave., Montreal 6; **International Book Service**, 57 Queen Str. W., Toronto. **Niemcy:** St. Mikiciuk, Gablonzerstr. 7/I, (13b) München 45. **Pren. kwart. 8 DM.** **Norwegia:** B. Lubiński, Kongesgat 2, Moss. **Stany Zjedn.:** „Gryf Publication”, 296 Sheridan Ave., Albany, N.Y.; M. Kijowski, 380 North Ave., Dunellen, N.J.; „Pomoc” — Eksport-Import, 761 Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y.; S. J. Rozmysłowicz, 5718 St. Lawrence, Detroit 10, Mich.; Mme J. Stojanowska, 424 Ave. „E”, Bayonne, N.J.; **Veritas Americana**, 134-09 Cherry Ave., Apt. 3B, Flushing 55, N.Y. **Szwajcaria:** Mme B. Gierszewska, Wallisellenstr. 483, Zurich. **Pren. kwartalna 5.00 fr.** **Szwecja:** Mgr. B. Kurowski, Lund, Revingegatan 13B. **Pren. kwart. 10 krs.** **Włochy:** Mme Z. Bulhak-Jelska, via Salaria 300 C Roma.

BIADA ZWYCIĘZCOM

Piszę niniejszy artykuł w ostatniej chwili przed ruszeniem maszyny drukarskiej, aby choć trochę dotrzymać kroku dziejącym się wypadkom. Od dwóch dni wiadomo już, że przemoc sowiecka powaliła naród węgierski walczący o prawo do wolności. Sposób, w jaki to się stało, napełnił przerażonym oburzeniem cały świat. Jesteśmy w żalobie wszyscy, szczególnie my Polacy, których tak wiele łączy z Węgrami i ze względu na przeszłość i ze względu na dzień dzisiejszy.

W świetle tych ostatnich wypadków przeglądam numer, który idzie na maszynę, a przede wszystkim artykuł „Światło na Sowity”, czy zawirotny bieg wypadków nie skorygował wypowiedzianych poglądów dziennikarskich. Napisany przed tygodniem artykuł oceniający Rosję sowiecką, oprócz drobnych poprawek, drukujemy jednak bez zmian, uważając, że wyrażony w nim pogląd jest słuszny również w obliczu krwawej zbrodni sowieckiej na Węgrzech. Rosja sowiecka gra swoją ostatnią rozpaczliwie zbrodniczą i nierozumną grę o utrzymanie zbrodni jako systemu międzynarodowego.

Pochłonięci uczuciem żaloby, niedokładnie jeszcze dostrzegamy istotę faktu, który się stał. Wprowadzenie sowieckich dywizji na Węgry i krwawe zdławienie prawa narodu do wolności, w jednej chwili zdruzgotało mozolnie od dwóch lat budowane podstawy nowej międzynarodowej polityki sowieckiej. Z punktu widzenia Sowietów akcja na Węgrzech jest szalenstwem i powolnym samobójstwem. Było jasnym dla następców Stalina, że metody poprzedniego okresu muszą doprowadzić Rosję sowiecką do katastrofy. Aby jej uniknąć, zmienili metody — płacąc za to wysokie koszty ustępstw. I oto jedną decyzją zmarnowali cały wysiłek kilku lat, odsłaniając równocześnie swoje prawdziwe, niezmiennione oblicze lotrów i morderców.

Ale ta manifestacja brutalnej siły nie może ani zatrzymać rozkładowych procesów komunizmu, ani udowodnić istnienia w nim pierwiastków ludzkich. Jeśli przewidywania ludzkie mają jakiegokolwiek znaczenie, słusznym wydaje się dziś przewidywanie, że akcja napaści na Węgrzech nie tylko nie przyczyni się do wzmocnienia organizmu sowieckiego, ale wręcz przeciwnie przyspieszy istniejące w nim już od dawna procesy rozkładowe.

Jednym z celów sowieckiej napaści na Węgry był zamiar rzucenia postrachu na inne kraje okupowane przez komunizm i ostrzeżenie, iż każdego, kto ośmieliłby się iść śladami Węgrów, spotka ten sam los. Jest w tej próbie jakieś rozpaczliwe szalenstwo strażników, którzy groźbą terroru chcą ratować swoje istnienie. W ich kalkulacji zawiera się zasadnicza pomyłka. Wpływ bowiem na inne kraje okupowane będzie przeciwny od zamierzonego. Wzrosnie tylko jeszcze nienawiść. Rozwaga i spokój, które są w tej wielkiej rozprawie bardziej teraz potrzebne od ofiary heroicznego umierania — pod wpływem lekcji węgierskiej wzrosną w cenie i nabiorą swojej jaskrawej widoczności. Ufamy głęboko, iż ten oczywisty skutek z postępowania komunizmu sowieckiego na Węgrzech szeroko rozleje się po wszystkich krajach

okupowanych i dalej będzie panował w Polsce, która już na tę drogę weszła.

Należy zwrócić jeszcze uwagę na dwa inne punkty zbrodni sowieckiej na Węgrzech. Pierwszym jest perfidny i podstępny sposób, w jaki agresja została przeprowadzona, owe pozorne wycofywanie się w pierwszym okresie, owe prowadzenie i przeciąganie pertraktacji, aby przygotować wojska do napadu. Drugim jest oprawa sloganów dla zbrodniczej akcji. Komunikat sowiecki mówił o powstaniu rządu „robotników i chłopów węgierskich”, oraz o tym, że „wszyscy uczeni patrioci biorą udział w rozbrajaniu buntowników i likwidowaniu gniazd oporu, gniazd faszystowskich”. Kto sobie przypomni okres stalinowski, od razu spostrzeże, że terminologia zbrodni jest ta sama. Nic się w komunizmie sowieckim nie zmieniło, jest to ta sama ponura, krwawa chimera, która wisi nad światem groźbą już od czterdziestu lat.

Zaskoczenie na Zachodzie było olbrzymie. Tym większe, im bardziej nauczono się wierzyć nowym frazesom sowieckim. Społeczeństwa zostały wstrząśnięte oczywistością masywnej zbrodni, która od czasów Powstania Warszawskiego nigdy tak dokładnie nie była widoczna. Niemal we wszystkich miastach wolnego świata poderwały się spontaniczne manifestacje, pochody i protesty. Wielkiej Brytanii i Francji zarzucono, iż ich akcja w Suezie dostarcza pretekstów komunistycznym zbrodniom.

Ani rząd Stanów Zjednoczonych, ani zaden inny rząd zachodni nie dał prawdziwej pomocy drugoklanym Węgom. Rosja sowiecka działała w zupełnej bezkarności, licząc na to, że wolny świat — jak tyle razy w przeszłości — oswoi się i strawi nową zbrodnię. Wydaje się, iż i w tym punkcie zbrodniarze się przeliczyli. Wzburzenie jest głębsze niż kiedykolwiek, spotęgowane ponownością czynów sowieckich i kontrastem z ich deklaracjami oficjalnymi. Nie wypowiedziano, to prawda, wojny Sowietom w obronie wolności narodów i topionych w krwi Węgiei. Ale — jak ucza choćby dzieje ostatnich jedenastu lat w okupowanych przez Sowietów krajach — historia nie dokonuje się jedynie w kategoriach siły i działań wojennych. Podniesienie oburzenia świata stwarza olbrzymi potencjał presji, która będzie — zapewne, nie tak szybko jak broń — działała w kierunku ostatecznego potępienia komunizmu i Sowietów.

Tym stwierdzeniem przechodzimy do ważnej sprawy działania na Zachodzie przedstawicielstw krajów objętych okupacją komunistyczną, a przede wszystkich działania Polaków w wolnym świecie. Nie ma co ukrywać, że działalność polska w ostatnich latach doznała osłabienia i pograżyła się w jałowych sporach albo w proceduralnej rutynie wydawania komunikatów i przesyłania memoriałów. Tymczasem w żadnym innym okresie potrzeba działania odmiennego, czynnego i dynamicznego, nie była ważniejsza aniżeli obecnie. Istnieje kilka zasadniczych, konkretnych punktów, łącznie ze sprawą zachodniej granicy Polski, które powinny być natychmiast podjęte w powszechnym działaniu polskim.

J. K.